Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 150. — ROK XLII.

NIEDZIELA 2 CZERWCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z o noszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Francja w szponach spekulacji.

Wypadki, które się rozgrywają obecnie we Francji, mają dwie strony: finansową i polityczną. Zaczęły się w dziedzinie waluty, a wyrażają się trudnościami politycznemi, jak upadek rządu Flandina i odżywanie „kartelu lewicy".

UCIECZKA ZŁOTA. — Przytoczony przez nas wczorajszy apel Flandina do Izby Deputowanych:

„Ratujcie walutę francuską, ratujcie pracę i oszczędności przed atakiem spekulacji", —

był podyktowany realną oceną sytuacji finansowej we francji... Zaczęła się ona już przed rokiem. Po krwawych wypadkach lutowych... Objąwszy rządy po p. Doumergue stanął p. Flandin na rozstaju dróg: dewaluacja albo deflacja. Właściwie nie zrobił zdecydowanego wyboru między temi dwiema drogami. Bronił wprawdzie waluty przed dewaluacją, ale też nie śmiał posuwać się daleko na drogę deflacji. Trudności gospodarcze zaś usuwać chciał głównie przez upłynnienie taniego kredytu państwowego.

To jednak nie przyniosło radykalnej poprawy. Sytuacja pozostała bez zmiany. W pewnych kołach zaczęto lansować myśl pozwolenia sobie na inflację. Nawet w prasie paryskiej pojawiły się pewne w tym względzie inspiracje („Petit Journal"). Te podszeptywania miały fatalny skutek. Nietylko zagraniczni, ale i francuscy posiadacze banknotów frankowych zaczęli je masowo wymieniać w Banku Francji na złoto i to złoto wywozić zagranicę, głównie do Anglji. Zapanowała atmosfera paniki. Złoto płynęło z Francji okrętami przez kanał La Manche, szybowało także w powietrzu aeroplanami! Byle jak najdalej od Francji!

OBALENIE RZĄDU. — Można powiedzieć, że tłem ostatnich wypadków we Francji jest — utrata zaufania Francuzów do własnej waluty, do franka. Pośrednio — do rządu p. Flandina.

Rząd wkońcu wystąpił w Izbie Deputowanych z projektem pełnomocnictw, które miały objąć dziedzinę waluty i finansów państwa. Przedstawił program walki o franka tym razem już wyraźnie deflacyjny, ale niepopularny: obniżenia uposażeń, ograniczenia robót publicznych i t. p... Program „nie do przyjęcia" przedewszystkiem dla lewicy, dla radykałów, socjalistów i komunistów.

Przyszło do głosowania. Lewica, ze względu na wyborców, obaliła rząd p. Flandin. Misję utworzenia nowego otrzymał p. Bouisson, prezydent Izby. Ideologicznie zbliżony do lewicy, taktyką jednak nie niemiły kołom umiarkowanym...

Ktokolwiek przyjdzie do steru rządów, kogokolwiek powoła Prezydent Lebrun, każdy będzie musiał wrócić do projektów p. Flandin, a więc do uzyskania pełnomocnictw i do ostrożnej deflacji. Bo, jeśli odrzuci się inflację, jako runięcie w odmęty anarchji walutowej, pozostanie jeszcze tylko dewaluacja. Przeprowadziła ją w prawdzie Anglja, i to bez wstrząsów. Ale już przykład Stanów Zjednoczonych nakazuje ostrożność w posługiwaniu się tym środkiem.

Prawdopodobnie więc nowy rząd francuski wróci do wysuniętego przez p. Flandin programu. Równocześnie jednak będzie musiał przywrócić społeczeństwu zaufanie do własnej waluty. I to drugie zadanie będzie, bodaj, nawet trudniejsze. Nie dlatego, by podstawa franka była zachwiana, ale dlatego, że brak mu w tej chwili psychologicznego oparcia w społeczeństwie.

ZBRODNICZA SPEKULACJA FINANSJERY! Obserwowaliśmy po wojnie parokrotnie podobne zjawisko. Był czas, kiedy Stany Zjedn. skupiały u siebie ⅔ złota. Przyszła chwila, kiedy to złoto zaczęło masami płynąć do Anglji. A potem znów do — Francji. Dziś z Francji odpływa do Anglji. Jutro ta-sama siła może je pchnąć w innym kierunku.

Cóż to za „siła" przeprowadza te machinacje?

Poważna prasa, a ostatnio sam Flandin, odpowiadają: — **międzynarodowe koła spekulacyjne...** Przypomina się ustęp z enc. „Quadrag. anno", w którym Papież oskarża koła międzynarodowej finansjery o antyspołeczne machinacje spekulacyjne... Swojemi egoistycznemi odruchami wzniecają panikę w społeczeństwie, — dowolnie szafują złotem, które pełni w życiu gospodarczem rolę podobną do tej, jaką w organiźmie ludzkim pełni obieg krwi, — rujnują wszystkie warstwy społeczne, przemysłowców, kupców, rolników, pracowników, — wytwarzają zamęt, który z gospodarczo-finansowej dziedziny przerzuca się w dziedzinę polityki i powoduje zamęt w życiu wewnętrznem państw.

Przed miesiącem próbowała międzynarodowa spekulacja podważyć holenderską walutę, — potem szwajcarską. Wczoraj przypuściła atak do franka.

Francuskie wypadki winny skłonić rządy państw do porozumienia i przyspieszyć ogólną konferencję międzynarodową w sprawie stabilizacji walut. Zwracano się o to do Waszyngtonu. Waszyngton odesłał inicjatorów do Londynu. Nie wiadomo, co Londyn zrobi.

Jest czas, by Francja, dotknięta ostatnio atakiem spekulantów, podjęła tę inicjatywę. Zapewne poprą ją w tem kraje narażone, jak i ona, na podobne ataki. A podjęcie tej inicjatywy będzie i dla wewnętrznych stosunków we Francji początkiem uzdrowienia. Przywróci zaufanie społeczeństwa do rządu i spokój.

Jakikolwiek rząd stanie u steru Francji, winien w skalę międzynarodową przenieść zagadnienie stabilizacji waluty.

W. Z.

Otwarcie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

Warszawa, 1. 6. (PAT.) Dziś w godzinach południowych przybył do gmachu sejmowego szef biura prawnego prezesa rady ministrów p. Władysław Paczoski i doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej treści następującej: Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 pkt. c) ustawy konstytucyjnej otwieram z dniem dzisiejszym **sesję nadzwyczajną Sejmu** dla załatwienia następujących spraw: ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej, ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu. — Warszawa, dnia 1 czerwca 1935 r. — Prezydent Rzplitej (—) I. Mościcki, prezes Rady Ministrów (—) W. Sławek.

Równocześnie ukazało się rozporządzenie o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Senatu na ten sam dzień i z tym samym porządkiem dziennym.

Skład nowego rządu francuskiego.

Paryż, 1. 6. (PAT.) Fernand Bouisson utworzył nowy rząd. Skład jego przedstawia się następująco: Prezydjum rady ministrów i ministerstwo spraw wewnętrznych **Fernand Bouisson**, ministrowie stanu bez teki — **Edward Herriot, Ludwik Marin i marszałek Petain**, sprawy zagraniczne — **Laval**, sprawiedliwość — **Pernot**, obrona narodowa — **gen. Maurin**, marynarka — **Pietri**, lotnictwo — **gen. Denain**, przemysł i handel — **Laurent Eynac**, finanse — **Józef Caillaux**, oświata — **Mario Roustan**, roboty publiczne — **Paganon**, kolonje — **Rollin**, praca — **Frossard**, emerytury — **Perfetty**, rolnictwo — **Jacquier**, zdrowie — **Lafont**, poczta i telegraf — **Amandel**. Podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów — **Catala**. Zastąpienie ustępującego ministra marynarki handlowej **Bertranda** nastąpi po jego powrocie z Nowego Jorku.

Bułgarja zrywa z systemem monopolów.

Sofja 1. czerwca (PAT). Rada ministrów postanowiła zerwać z systemem monopolów, wobec czego monopol spirytusowy został zniesiony.

Plebiscyt w sprawie monarchji w Grecji.

Ateny, 1 czerwca. (PAT). Plebiscyt w sprawie **ustroju Grecji,** mający dać odpowiedź na pytanie, czy będzie przywrócona monarchja, odbędzie się **w drugiej połowie lipca.**

———ooOoo———

O czem piszą inni?..

„Germanizacja nie ludzi, lecz ziemi.

Sprawozdawca berliński „Kurjera Warszawskiego“ odbył rozmowe z jakimś wybitnym hitlerowcem na temat stosunku hitleryzmu do Polski... Hitler — jak wiadomo — przeciwny jest germanizowaniu Polaków, a to ze względu na dogmat „czystości“ rasy nordyckiej. Czegóż więc chce Hitler? W odpowiedzi hitlerowiec odczytał następujący ustęp z „Mein Kampf“:

„Tem, co w historji pożytecznie zostało zgermanizowane była ziemia, którą nasi przodkowie zdobyli mieczem i skolonizowali niemieckimi chłopami. Jeżeli kiedykolwiek przytem wydarzyły się domieszania obcej krwi do naszego korpusu narodowego, powodowało to rozszczepienie się naszej wewnetrznej istoty“.

„A więc germanizacja nie ludzi lecz ziemi“.

Hitlerowiec nie był jednak konsekwentny. Przyciśnięty do muru w sprawie oświadczenia Hitlera, iż III. Rzesza nie będzie germanizowała Polaków, powiedział:

„Odnoszę wrażenie, iż słowa naszego kanclerza niezbyt trafnie zostały zrozumiane ze strony polskiej. O ile ja orjentuję się w intencjach kanclerza i rządu, deklaracja jego, odrzucająca germanizację, ma **charakter zewnętrzno-polityczny,** pozostający w logicznym związku z 10-letnim paktem nieagresji, zawartym z Polską. Rezygnacja z germanizacji odnosi się w pierwszej linji do narodu polskiego, zamieszkałego w granicach państwa polskiego. Oznacza ona, jeżeli się już chce użyć tego wyrazu, wyrzeczenie się idei imperjalistycznej. Jeżeli Polacy są zdania, iż oświadczenia kanclerza posiadają równorzędną moc i **w wewnętrznej polityce wobec ludności polskiej w Niemczech,** to jest to tylko o tyle ściśle, o ile wogóle problemat ten może być przedmiotem rokowań międzypaństwowych“.

A zatem: Niemcy „na zewnątrz“ głoszą, że germanizować będą tylko „ziemię“, — ale „na wewnątrz“ nie chcą się tej zasady trzymać.

Obóz socjalistyczny w Polsce konsolilduje się.

Żydowska „Chwila“ donosi:

„Od pewnego czasu lansowane są pogłoski na temat **konsolidacji trzech wielkich ugrupowań socjalistycznych.** Mimo dementi, z tej czy tamtej strony, faktem jest, że istnieją prądy zarówno w P. P. S. jak i w grupie Moraczewskiego (Z. Z. Z.) i w grupie Frakcji Rewolucyjnej P. P. S., do złączenia się wszystkich odcieni socjalistycznych pod jednym sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej. **Rozmowy te są dość daleko posunięte,** przyczem socjaliści pozostający w opozycji do obecnego reżimu i grupujący się dokoła C. K. W. P. P. S. nie sprzeciwiają się tej konsolidacji, żądając jednak wyeliminowania przy powrocie do P. P. S. **tych przywódców, którzy byli sprawcami rozłamu** w obozie socjalistycznym w pierwszych latach pomajowych. Czy to uda się osiągnąć jest pytaniem, którego wyjaśnienie przyszłość pokaże“.

P.P.S., a sfery rządowe.

P. P. S. przez swoją prasę rozpoczyna w kraju akcję zgromadzeniową przeciw sanacji, a to z powodu, iż B. B. popadł w „reakcję“ itp. Prasa rządowa milczy w tej sprawie. Jedynie „Dzień Pomorski“ (Toruń) odpowiada na ten zarzut... Głosić, że sfery rządzące „ureakcyjniają się“, znaczy — pisze „Dzień Pomorski“:

„kopać świadomie i całkiem celowo przepaść pomiędzy ośrodkiem Władzy a szerokiemi zastępami ludności, usiłując wytworzyć za wszelką cenę kryzys zaufania, tak bardzo szkodliwy dla każdej zbiorowości. Tam, gdzie się kończy zaufanie, zaczyna się rozłam i ferment... Obóz rządzący przejęty jest duchem zdrowej, racjonalnej państwowości, pozostającej w zgodzie z uwzględnianiem w miarę sił nieodzownych potrzeb społecznych. I to stanowi największą siłę Polski współczesnej. Nikt z odpowiedzialnych za Jej losy nie jest skłonny do hamowania bezustannej ewolucji stosunków, które muszą się zmieniać, dopasowując się do rzeczywistości. Nikt też jednakże nie ma zamiaru prowadzić Polski w niewiadome, czyniąc ją przedmiotem nieprzemyślanych prób, jakie się śnią niedowarzonym ryzykantom i zwolennikom wszelkiego rodzaju doświadczeń socjalno-gospodarczych“.

Żydom trzeba — roztropności.

„Nowy Dziennik“ jeszcze nie wie, czy ma płakać, czy też grozić z powodu, że Klub B. B. krakowskiej Rady miasta postanowił skreślić etat trzeciego wiceprezydenta miasta, który dotąd należał do żydów. **Dłuższy** artykuł na ten temat organ sjonistyczny kończy:

„Z uczuciem głębokiego **rozgoryczenia** przyjmie cała ludność żydowska ten **wyrok,** przekreślający długoletnią tradycję współpracy polsko-żydowskiej na terenie samorządu miejskiego. Zanim **odpowiednie instancje żydowskie zareagują odpowiednio (!)** na decyzję onegdajszą, uważamy, jako organ żydowskiej opinji publicznej m. Krakowa, za swój obowiązek skierować pod adresem zarządu miasta usilny **apel, by przez cofnięcie wspomnianego wyroku zeszło z drogi naśladowania wzorów,** zaczerpniętych z kraju nietolerancji i podeptania praw ludzkich. Stosowanie tych metod na naszym terenie gotowe się bowiem zwrócić z czasem w stronę tych, którzy dziś w swej krótkowzroczności stają się powolnem narzędziem w rękach wyznawców tych metod, kręcąc powróz na własną szyję!“

Niech żydowski organ nie insynuuje radzie m. Krakowa naśladowania „wzorów“ hitlerowskich bo to nie odpowiada rzeczywistości, a te insynuacje właśnie dla żydowskiej ludności mogą się źle skończyć... Raczej usiąść cicho i dostosować się do ewolucji umysłów **w Polsce w dziedzinie polsko-żydowskich stosunków.** To będzie dla żydów najroztropniejsze.

Przegląd religijny.

Irlandzki premjer de Valera, oświadczył świeżo w parlamencie, że jego rząd ma zamiar znieść urząd generalnego gubernatora Irlandji, coby było równoznaczne z zerwaniem ostatniego związku łączącego „Zieloną Wyspę“ z Wielką Brytanją.

Tak tedy zmierza Irlandja do pełnej niepodległości. Proces emancypacji rozpoczęty przed 100 laty wchodzi w stadjum ostateczne. Mimo ogromnych trudności i — dodajmy — niebezpieczeństw, któremi ten proces grozi Irlandji... Oderwać się chce od Anglji, choć ją z nią łączy prawie tożsamość języka, choć oderwanie się od Anglji zagraża jej życiu gospodarczemu.

Jest to ruch niezrozumiały dla wielu polityków i dla ekonomistów. Bo, żeby go zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, że między Anglją, a Irlandją istnieje przepaść w dziedzinie kultury duchowo-moralnej. Z jednej strony naród anglikański, którego chrześcijaństwo — jak stwierdza objektywna opinja — coraz bardziej ustępuje przed postępującym indyferentyzmem; — z drugiej zaś naród katolicki, którego katolicyzm pogłębia się coraz bardziej w miarę usamodzielniania się w stosunku do Anglji.

Jest w prawie teorja, że na pojęcie „naród“ składa się potrójna jedność: rasy, języka i kultury narodowej. I równocześnie opinja, że wśród tych trzech składników najważniejszą rolę odgrywa język. Przykład Irlandji zdaje się przeczyć tej opinji. Czynnikiem decydującym dla narodowej samowiedzy Irlandji jest jej swoista kultura duchowo- moralna stworzona przez historję.

KATOLICYZM IRLANDJI. — W ostatnich latach mieliśmy nieraz sposobność wskazywania na poważne manifestacje katolicyzmu Irlandji... Kiedy przed dwoma laty „Konferencje św. Wincentego a Paulo“ święciły stulecie swej działalności, jedyną — zdaje się — **oficjalną osobistością na obchodzie w Paryżu był de Valera.** Jednem z paru państw, które przyjęcie Rosji sowieckiej uzależniały od zarzucenia przez nią prześladowania religji, było **„Wolne Państwo Irlandji“.** I również Irlandja znalazła się w rzędzie tych państw, które na kongresie szpitalnictwa w Rzymie obaliły wniosek Niemiec hitlerowskich w sprawie sterylizacji.

Ten czynny katolicyzm kłóci Irlandję z Anglją. Tak zresztą, jak ją kłócił w przeszłości. Przez blisko 300 lat...

Walkę z wytępieniem katolicyzmu na „Zielonej Wyspie“ podjęła już Elżbieta, poprowadzili jej następcy. I to przy pomocy środków dających się porówna tylko z metodami rzymskich cezarów...

W 17-ym wieku Cromwell nałożył cenę 5 funtów na głowę księdza katolickiego w Irlandji i zakazał katolickich nabożeństw. Królowa Anna podniosła cenę do 50 funtów, wypędziła z kraju wszystkich biskupów, wydała zakaz powierzania irlandzkim katolikom urzędów publicznych, zakaz dziedziczenia majątku przez katolika po protestantach itp. Prześladowanie przeniosła na pole gospodarcze. Pewne gałęzie rękodzieła zostały katolikom zakazane, w dozwolonych zaś wolno było mistrzowi katolickiemu przyjmować tylko dwóch uczniów. Rolnik katolicki nie mógł mieć konia powyżej 5 funtów wartości.

Szczególnie bolesnym ciosem dla Irlandji było wywłaszczanie katolików z ziemi. Elżbieta skonfiskowała katolikom 600 tys. akrów ziemi, Jakób I. 950 tys.. Cromwell 5 milj. Katolicy irlandzcy spadli na poziom proletarjatu, na dno nędzy. Część ich wywieziono do kolonij (do Indyj Zachodnich) jako niewolników, — olbrzymie masy wywędrowały dobrowolnie z kraju ojczystego. — W okresie tylko trzech lat, 1651—1654, wywędrowało 34 tys. Irlandczyków.

Wszystkie te klęski spadły na Irlandję tylko za wierność katolicyzmowi.

Hitorja ciąży nad narodami. Nie da się zapomnieć. Cóż dziwnego, że ciąży nad stosunkiem Irlandji do Anglji?

NIEUSTĘPLIWOŚĆ. — Nawet jubileusz powszechnie w świecie szanowanego króla, Jerzego V, nie wpłynął na złagodzenie konfliktu. Wszystkie państwa wzięły w nim udział. Jedna Irlandja zbojkotowała prawie zupełnie. „Prawie“, bo przedstawiciel handlowy Irlandji w Londynie uczestniczył z całym korpusem dyplomatycznym w jubileuszu. I to był jedyny — jakże słaby! — wyraz gratulacyj Irlandji dla Korony.

Mało tego!

Nie dopuszczono nawet do demonstrowania filmu z uroczystości jubileuszu.. Są w Irlandji 4 główne towarzystwa zakupu filmów: Pathe, Paramount, Fox i Gaumont. Wszystkie cztery towarzystwa musiały zrezygnować z wyświetlania filmów jubileuszowych. Zrezygnowały zaś ponieważ komitet „Obrony Republikańskiej“ przesłał ostrzeżenie, że kina będą zbojkotowane. Wcześniej nieco musiały zrezygnować także z wyświetlania filmów z zaślubin księcia Kentu i księżniczki Mariny.

Cokolwiek-byśmy powiedzieli o tych sposobach przyznać musimy, że naród irlandzki umie być zdecydowanym i twardym. I nieustępliwym! Takim był w przeszłości, kiedy musiał walczyć o wiarę. Takim jest dziś, kiedy walczy o wolność.

Trudno powiedzieć, czy ta jego ostatnia walka będzie rychło uwieńczona pełnem zwycięstwem. Ekonomiści Europy twierdzą, że — nie: życie gospodarcze Irlandji — mówią — nie jest zdolne do utrzymania niepodległości kraju. Nie wiadomo. Potężny rozmach energji politycznej, wielkie cnoty moralne i zdecydowanie, które wykazuje „Wolne Państwo Irlandji“ sprawiają, że z pewnym sceptycyzmem traktujemy pesymizm ekonomistów i że organizującej się Irlandji życzymy pełnej wolności. My, Polacy, członkowie Narodu, który podobnie jak Irlandja, choć nie tak długo jak ona, cierpiał i dusił się w niewoli.

Pejot.

Komuniści europejscy za „armią i ojczyzną“.

Nowa polityka zagraniczna Związku Sowieckiego, idąca po linji zawierania paktów wzajemnej pomocy z państwami europejskimi, **wytworzyła nową sytuację** dla partyj komunistycznych w państwach wschodnio-europejskich.

Ta nowa sytuacja, ma dla komunizmu tak dodatnie jak i ujemne strony. O dodatnich stronach pisaliśmy już w jednym z poprzednich artykułów, wykazując, iż pakty państw zachodnio-europejskich z Sowietami, torują drogę komunizmowi do Europy. Wybory municypalne we Francji oraz parlamentarne w Czechosłowacji, w których partje komunistyczne osiągnęły wzrost głosów, zdają się potwierdzać słuszność naszych wniosków.

Jednocześnie jednak zawarcie paktów nie odbyło się bez wewnętrznych wstrząsów w stronnictwach komunistycznych Francji i Czechosłowacji, gdyż posunięcie Moskwy przekreśliło szereg haseł któremi stronnictwa komunistyczne operowały.

Oto już podczas rokowań między Francją i Sowietami, a później podczas rokowań między Czechosłowacją i Sowietami, prasa francuska i czechosłowacka, wskazywała na politykę partyj komunistycznych w państwach zachodnio-europejskich, podkreślając, że polityka tych stronnictw, wytyczana przez moskiewską międzynarodówkę, jest sprzeczna z nową polityką zagraniczną komunistycznej Rosji. Wiadomo bowiem, że partje komunistyczne tak Francji jak i Czechosłowacji podkopywały armje tych państw (zwłaszcza Francji).

Minister Laval zażądał od Stalina, aby zgodnie z paktem, Moskwa wydała dyrektywy, zabraniające partjom komunistycz. propagandy przeciw armji. W wyniku rozmowy uzyskał rezultat odzwierciedlony w oficjalnym komunikacie, w którym stwierdzono, że **Stalin zaaprobował politykę obrony państwowej, realizowaną przez Francję w celu utrzymania jej sił zbrojnych na poziomie odpowiadającym potrzebom jej bezpieczeństwa.**

Ta część komunikatu wywołała, we „froncie“ komunistyczno socjalistycznym Francji, **olbrzymią konsternację i zamieszanie.** Od roku 1919 komuniści i socjaliści francuscy prowadzili największy atak na to wszystko, co miało jakikolwiek związek z armją.

Najważniejszem hasłem frontu komunistyczno-socjalistycznego była walka ze służbą wojskową, z armją, ze sztabem generalnym. Ostatnio przy wyborach municypalnych, armja była przedmiotem najbardziej wściekłych ataków ze strony komunistów i socjalistów. Przeciwstawiali się oni dwuletniej służbie wojskowej, nawoływali na wiecach i zgromadzeniach do odmowy rekruta do nieposłuszeństwa w koszarach, a wszystko z powoływaniem się na Stalina, który jako najwłaściwszy interpretator Lenina, walkę z militaryzmem uważa za jedno z zasadniczych haseł komunizmu.

I oto stało się coś niesłychanego! Stalin ten widomy symbol komunizmu światowego, jednem pociągnieciem pióra przekreśla hasła, które przez szereg lat widniały na sztandarach komunistów francuskich, przekreśla ich wieloletnią pracę i mozolne wysiłki.

I cóż na to komuniści i socjaliści francuscy?

Najbardziej silnie zareagował przywódca socjalistów francuskich Leon Blum.

„Żali się w swym dzienniku „Le Populaire“: — „Stalin, **wbrew nam przyznaje rację temu rządowi, z którym my walczyliśmy wciąż...** Przyznaje rację naszym przeciwnikom, którzy walili w nasz front tak boleśnie podczas ostatnich wyborów.

I to Stalin. Stalin, szef rzeczywisty państwa sowieckiego, a przedewszystkiem **żywe wcielenie rosyjskiej Partji Komunistycznego Internacjonału...** Potępia on tę kampanję, którą niestrudzenie prowadzimy **od długich lat!** Przyznaje słuszność rządowi, **który my zwalczamy** i wydaje przychylne świadectwo Lavalowi **w** Moskwie“...

A innym razem pisze:

„Jeżeli weźmie się pod uwagę istotny sens słów Stalina — to należy stwierdzić że prowadzi on do tych konsekwencyj, których nigdy nie chciała przyjąć partja socjalistyczna. **Jest to bezwzględny obowiązek obrony narodowej,** udział w rządowej polityce zbrojeń, zgoda **na** rządową tezę o bezpieczeństwie, polegającem na silnej armji. Formuły Stalina występują przeciwko tym pojęciom, jakim daje wyraz **ostatnia uchwała partji S. F. I. O.**“...

Komunistyczna „L' Humanite“ stara się natomiast, ratować sytuację i przystosować się do zmienionych wskutek oświadczenia Stalina, warunków. Twierdzi ona, że komuniści francuscy nie (?) występowali (?) przeciwko armji i obronie narodowej, ale dążyli tylko i dążą do wydarcia jej „kierownictwu burżuazyjnemu“

„— Jesteśmy — pisze w „l'Humanite“ p. Vaillant-Couturier — obrońcami żołnierzy. Chcemy zdobyć dla nas naszą armję, chcemy usunąć z niej oficerów faszystowskich, **chcemy stworzyć armję czerwoną,** by w taki sposób zdobyć dla nas **naszą ojczyznę.** Jeszcze raz powtarzamy, że nic się nie zmieniło...“

Widać z tego, że komuniści zmienili nagle front. Przedtem byli przeciw armji, — **obecnie z armją ale... komunistyczną.**

Prasa europejska wyciąga z oświadczenia Stalina daleko idące wnioski. Pisze, że komuniści francuscy stracili grunt pod nogami, że Stalin wbił nóż w plecy komunizmowi francuskiemu, że mu nałożył stryczek na szyję itp.

Jesteśmy nieco innego zdania. Niewątpliwie, że w oświadczeniu Stalina jaskrawo uwidaczniają się **sprzeczności taktyczne komunizmu.** Nie przyniesie to jednak katastrofy francuskiemu komunizmowi. Pójdzie on teraz na zdobycie armji, głosząc za Rosją Sowiecką, że **komunistyczna armja jest najlepszą gwarantką światowego pokoju.**

I w tym kierunku, prowadzi już propagande. I to nietylko we Francji.

Ostatnio odbyło się w Pradze zgromadzenie komunistów, na którem wielkie przemówienia wygłosili dwaj przywódcy czechosłowackich komunistów: **Szwerma i Zapotocky.** Wypowiedzieli się otwarcie za komunistyczną armją i komunistyczną „ojczyzną“.

Nie należy wątpić, iż ta nowa taktyka komunistów **jest bardziej niebezpieczna, niż dotychczasowa,** gdyż daje komunistom możność schlebiania narodowym instynktom, które w wysokim stopniu wpływały hamująco na postępy komunizmu.

K. T.

Na ziemiach Rzplitej

Zjazd elektryków polskich w Bydgoszczy.

Od piątku toczą się w Bydgoszczy obrady Zjazdu Stow. Elektryków Polskich. Na otwarcie zjazdu przybył **wiceminister przemysłu i handlu Doleżal**, który wygłosił dłuższe przemówienie. Następnie **prof. Obrępalski** wygłosił odczyt o programie realizacji elektryfikacji Polski. Referaty wygłosili również: **dyr. Januszewski** (o samowystarczalności Polski w dziedzinie przemysłu elektrotechnicznego), **prezes Dobrzycki** (o jedenastu latach rozwoju portów polskich Gdyni i Gdańska) oraz red. **Fiedler** (o roli Bydgoszczy w dziejach Polski). Po wysłuchaniu referatów zebrani udali się do strzelnicy, gdzie otworzono wystawę elektrotechniczną. W godzinach popołudniowych na posiedzeniu dokonano wyboru władz Stowarzyszenia Elektryków Polskich. **Na prezesa wybrano min. Kuehna,** na wiceprezesów prof. Obrępalskiego, dyr. Raua i dyr. Tymowskiego.

Echa demonstracji Legjonu Młodych przed „Gazetą Warszawską".

W Sądzie apelacyjnym warszawskim rozpatrywana była sprawa studenta **członka Legjonu Młodych Derengowskiego,** skazanego przez sąd pierwszej instancji za **spoliczkowanie komisarza policji Szyfmana na 6 miesięcy więzienia.** W sierpniu ub. r. odbyła się demonstracja Legjonu Młodych przeciwko ówczesnej redakcji „Gazety Warszawskiej", w czasie której wybito szyby w redakcji, a przy tej sposobności padły ofiarą kamieni szyby pobliskiego lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności. Na miejsce przybyła policja, która przystąpiła do akcji, w czasie której został zatrzymany Derengowski i na tem tle doszło do scysji. Derengowski od którego żądał komisarz policji legitymacji, uderzył w twarz komisarza. Studenta aresztowano, sprawę skierowano do sądu, gdzie zapadł wyrok skazujący. **Sąd apelacyjny studenta uniewinnił,** gdyż stanął na stanowisku, że oskarżony student nie mógł w czasie zajścia, w czasie którego doszło do zamieszania zorjentować się, czy pan w cywilu jest komisarzem policji.

Fałszywy komornik eksmitował rodzinę z mieszkania.

Przed kilku dniami we Lwowie do mieszkania Arnolda Sellera zgłosił się rano jakiś jegomość z teczką i przedstawiwszy się za komornika 2-go rejonu, oświadczył, że musi dokonać eksmisji. Po pewnym czasie przed domem zatrzymała się platforma, poczem tragarze przystąpili do wynoszenia mebli. Znajdująca się w mieszkaniu matka lokatora nie mogła połapać się w przebiegu wypadków. Widok rzekomego komornika tak na nią podziałał, że nawet nie próbowała protestować. Rzeczy wywieziono i umieszczono w składzie. Dopiero nazajutrz Arnold Seller, udawszy się do komornika Czołowskiego stwierdził, że nikt nie wydawał rozkazu dokonania eksmisji oraz, iż rzekomy komornik nie jest komornikiem. Policji lwowskiej udało się wczoraj aresztować sprawcę niesmacznego żartu. Jest to niejaki **Nuchim Zelcer.** Do wyjaśnienia sprawy osadzono go w areszcie.

Nadużycia w Będzinie.

Koresp. warszawski donosi: Centralne władze kolejowe wysłały do Będzina specjalnego kontrolera **dla zbadania ksiąg miejscowej ekspedycji kolejowej,** w związku z ujawnioną tam aferą podatkowo-kolejową. Na terenie będzińskiego magistratu popełniono nadużycia przy poborze komunalnego podatku od ładunków kolejowych.

KONFISKATA BROSZUR I KSIĄŻEK SOWIECKICH.

Jak się dowiadujemy, Wydział Karny Sądu Okr. w Warszawie **zatwierdził konfiskatę szeregu broszur i książek z Sowietów.** Między in. skonfiskowano sprawozdanie Kominternu.

—oOo—

XV. ZJAZD PSYCHJATRÓW POLSKICH W PŁOCKU. W dniach **7, 8 i 9 czerwca r. b.** odbędzie się w Płocku XV zjazd Psychjatrów Polskich. Program zjazdu poza obradami przewiduje w dniu 7 czerwca zwiedzanie miasta Płocka i zebranie zapoznawcze wieczorem. — W dniu 8 czerwca — zwiedzanie miasta Płocka i pobyt wieczorem w Płocku. W dniu 9 czerwca — zwiedzanie okolic Gostynina i pobyt wieczorem w Gostyninie. Składka uczestnictwa od członków zł. 15 a dla osób towarzyszących, jak również dla asystentów szpitalnych i klinicznych zł. 10. Tow. „Trzeźwość" zorganizuje przy współudziale Płockiego Polskiego Towarzystwa Hygjenicznego ogólnopolską wystawę przeciwalkoholową w Płocku, której otwarcie ma nastąpić w czasie zjazdu.

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA SZKOŁY WE LWOWIE. W Zboiskach koło Lwowa popełnił samobójstwo kierownik szkoły powszechnej **Roman Borysz.** Po sprzeczce z żoną strzelił do siebie z rewolweru. Kula przeszła na wylot tuż nad sercem. Życiu jednak jego nie grozi niebezpieczeństwo.

WYPADEK MOTOCYKLISTY — AKROBATY. Znany w Polsce motocyklista-akrobata **Frank,** popisujący się ostatnio w Warszawie na terenie zabaw ludowych w t. zw. „Wesołem Miasteczku", uległ katastrofie. W chwili, gdy motocykl znajdował się u szczytu t. zw. globu, zatrzymał się silnik. Frank spadł z wysokości 5 m. i **przygnieciony został przez motocykl.** Akrobata doznał ciężkich potłuczeń.

„Dobroczyńca ludzkości".

Odkrył bakcyl tuberkulozy.

Cały świat obchodzi 25-rocznicę śmierci jednego z największych dobroczyńców ludzkości, Roberta Kocha, który wraz z Pasteurem i Roentgenem należy do trójcy wielkich odkrywców w dziedzinie medycyny.

Robert Koch **pochodził z Klausthal** w górach Harzu i osiadłszy jako lekarz powiatowy w Wolsztynie, z zamiłowaniem przystąpił do swoich badań. Mieszkanko miał skromne, zrobił przeto w poczekalni przepierzenie, a za niem urządził sobie skromniutkie laboratorjum, które bogacił w miarę możności finansowych. Zaczął od badań nad śledzioną, a doszedł do metod hodowli bakcyli i do ich odpowiedniego farbowania, aż wreszcie mógł z całą pewnością stwierdzić, że każda choroba infekcyjna wywołana zostaje przez inny specyficzny bakcyl. Tu jeszcze, w Wolsztynie odkrył bakcyl tuberkulozy i gdy wreszcie z odkryciami swemi wystąpił publicznie wywołał poprostu rewolucję w medycynie, a jednocześnie zyskał tak wielkie uznanie, że w roku 1880 powołany został do Berlina, gdzie otrzymał nowoczesne laboratorjum w cesarskim urzędzie zdrowia. Tu dopiero, w odpowiednich warunkach rozpoczęła się prawdziwa kampanja z chorobami infekcyjnemi. Tu pokolei Robert Koch dokonał odkrycia wielu nowych bakcylów, sklasyfikował je i nadał im nazwy. Sława uczonego rozeszła się szybko i z całego świata zjeżdżać zaczęli do Berlina uczeni, aby pod kierunkiem mistrza przyswoić sobie metody walki z niebezpiecznemi epidemjami i chorobami infekcyjnemi. Mało komu zapewne wiadomo, że obecne aseptyczne metody stosowane przy operacjach od Kocha wzięły swój początek. Koch bowiem stwierdził przy badaniu swoich narzędzi codziennej pracy, że tylko para wodna zabija skutecznie wszelkie bakcyle.

Badania nad bakcylem tuberkulozy prowadził Koch w dalszym ciągu w Berlinie i wreszcie w roku 1882, dnia 24 marca mógł zatriumfować. Tegoż dnia na posiedzeniu Towarzystwa Fizjologicznego, Robert Koch zakomunikował skromnie o swojem wiekopomnem odkryciu. Od tego czasu rozpoczyna się w medycynie poprostu nowa epoka. W roku 1880 na 10 tys. ludzi umierało na tuberkulozę 33. W chwili śmierci uczonego w roku 1910 liczba ta ograniczona została do 16. **Obecnie wynosi ona na 10.000 ludzi jeszcze 7—8.** Jest to zasługą wyłącznie Kocha, który nietylko odkrył bakcyla, ale znalazł także odpowiednie metody leczenia tuberkulozy.

W rok później Koch dokonał **odkrycia bakcyla cholery,** która tyle ofiar pochłaniała szczególnie podczas wojen. Jeśli podczas ostatniej wielkiej wojny epidemja cholery nietylko nie wybuchła w żadnej armji, ale ograniczono nawet poszczególne wypadki cholery, a następnie naskutek szczepień ochronych wogóle wytępiono tę chorobę, to jest to znowu zasługą Kocha.

Ten niestrudzony, a skromny uczony już pod koniec swego życia urządził kilka podróży naukowych w okolice tropikalne, gdzie **udało mu się odkryć przyczyny wielu innych chorób, jak np. malarji, śpiączki, febry wschodnio-afrykańskiej, dżumy bydlęcej itd. Naskutek jego śmierci parlament włoski odbył posiedzenie żałobne,** podkreślając, że Koch uwolnił Włochy od malarji. Gdy zmarł nagle w Baden-Baden na udar serca w roku 1910, delegacje pogrzebowe przybyły z całego świata niemal. **T.**

Szczęśliwi Krakowianie.

Mieszkańcy Krakowa nie mogą się **użalać na** to, by fortuna zapominała o nich. Oprócz **bowiem** miljona przyznała im i inne większe wygrane.



Tak np. wyobrażona na fotografji mieszkanka podwawelskiego grodu p. M. K. jest właścicielką jednej z ćwiartek Nr. 109.975, na który w IV-ej klasie 32-ej Loterji padło 50.000 złotych, dzięki czemu otrzymała ona 10.000 złotych. Pani K. nabyła już los do I-ej klasy 33-ej loterji, żywiąc słuszną nadzieję, iż loterja ta, dająca graczom nowe szanse w postaci bezpłatnego ciągnienia gwiazdkowego — powiększy wygrany fundusz.

Z całego świata.

Udział Polaków w Kongresie katolickim w Pradze.

W końcu czerwca br. odbędzie się w Pradze wielki Kongres Katolicki w którym wezmą udział wszystkie dzielnice i narodowości, zamieszkujące Czechosłowację. Na Kongresie m. in. będzie również sekcja polska. Episkopat czechosłowacki nadesłał pismo na ręce J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, zapraszając na Kongres reprezentację katolików z Polski. **JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond weźmie osobisty udział jedynie w otwarciu Kongresu, poczem wyjedzie do Lublany,** gdzie reprezentować będzie Ojca św. na jugosłowiańskim kongresie eucharystycznym. W zebraniach sekcyj polskich na Kongresie w Pradze będzie uczestniczył z ramienia Ks. Prymasa ks. kanonik H. Zborowski. Zorganizowaniem reprezentacji katolików z Polski zajmuje się Liga Katolicka w Katowicach. (KAP).

Uroczyste przeniesienie relikwij św. Dominika.

W d. 30. maja na zakończenie uroczystości 700-lecia kanonizacji św. Dominika odbyła się wspaniała uroczystość przywiezienia do Rzymu z Bolonji relikwij głowy tego Świętego. — Wszędzie po drodze, którą pociąg jechał oczekiwały tłumy wiernych, klęcząc i modląc się. W Rzymie przeniesienie relikwij ze stacji kolejowej do dominikańskiego kościoła **S. Maria Sopra Minerva** odbyło się procesjonalnie w asyście blisko 200-tysięcznego tłumu. Przy dźwiękach dzwonów wniesiono relikwje do świątyni, gdzie kardynał Serafini odprawił modły i udzielił błogosławieństwa pasterskiego. Relikwje pozostaną w świątyni w ciągu całego solennego triduum na zakończenie uroczystości jubileuszowych, poczem odwiezione zostaną z powrotem do Bolonji. (KAP.)

Międzynar. Kongres Bibljotekarzy w Madrycie.

W dniach 20 — 30 czerwca odbędzie się w Hiszpanji Międzynarodowy Kongres Bibljotekarzy. Kongres ten obejmuje szereg sekcyj w których omówiony zostanie całokształt spraw bibljotekarskich. Zagadnienie wysunięte przez Kongres tegoroczny na plan pierwszy jest sprawa bezpośredniego wypożyczania między bibljotekami różnych krajów. Na Kongres zgłoszonych jest 10 referatów polskich, w tem 3 referaty na tematy związane ze stosunków hiszpańsko-polskich. Delegatem oficjalnym polskim jest dyr. J. Muszkowski, wiceprezes Rady Związku Bibljotekarzy Polskich, Dyrektor Bibljoteki Ordynacji Krasińskich, przewodniczący jednej z sekcyj Kongresu.

—oOo—

NOWY PREZES PAPIESKIEJ AKADEMJI NAUK. Na stanowisko prezesa papieskiej akademji nauk dei Nuovi Lincei, opróżnione ze śmiercią o. Gianfranceschi, powołany został ojciec A. Gamelli, rektor uniwersytetu katolickiego w Medjolanie, wybitny uczony, zwłaszcza w dziedzinie psychologji i nauk medycznych. (KAP.)

STULECIE RESTYTUOWANEGO UNIWERSYTETU W LOWANJUM. W dniu 2 czerwca b. r. uniwersytet katolicki w Lowanjum święcić będzie w obecności kardynała Van Roey, arcybiskupa Mechlinu, nuncjusza apostolskiego i wszystkich biskupów belgijskich stulecie odnowionego swego istnienia. Uniwersytet lowański **założony w r. 1425 przez papieża Pawła V., zamknięty został przez rewolucyjną armję francuską w r. 1797 i otwarty ponownie w r. 1835.** (KAP).

STRACENIE CZTERECH MORDERCÓW ARABSKICH. W Damaszku odbyło się publiczne stracenie czterech Arabów, skazanych za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez powieszenie. Egzekucja odbyła się wczesnym rankiem na jednym z głównych placów w centrum miasta, gdzie ustawiono cztery szubienice. Ciała straconych pozostawiono na szubienicach przez przeszło godzinę, a **umieszczone przy nich napisy zawierały opis zbrodni, popełnionej przez każdego ze skazanych.**

TAKŻE REKORD. W Evanston (Stany Zjednoczone) niejaki Roy Cochrane **połknął w 20 minutach 61 jaj kurzych,** popijając je następnie pięcioma kuflami piwa. Jako nagrodę otrzymał 3 dolary.

Językoznawcy a ortografja.

Otrzymaliśmy następujące pismo: — Grono profesorów i docentów historji literatury polskiej za inicjatywą profesorów Manfreda Kridla i Konrada Górskiego ogłosiło w pismach oświadczenie w sprawie reformy ortografji, a w niem m. in. takie zdanie: „Językoznawcy mają słusznie pierwszy głos, ale sami to zrozumieją, że głos ich nie może być jedynym. Nie mogą być prawodawcami w sprawach, gdzie nie nauka rozstrzyga, ale szereg czynników społeczno-kulturalnych, których nie wolno lekceważyć".

Zachodzi obawa, że czytelnik, nie znający sprawy bliżej zrozumie ten zwrot tak, jakoby językoznawcy chcieli tu mieć głos jedyny. W rzeczywistości żaden z nas, podpisanych niżej członków Komitetu Ortograficznego, podobnej pretensji nigdy nie miał i nigdzie nie wygłosił. To uznaliśmy za stosowne podać do wiadomości ogółu.

St. Jodłowski. A. Kleczkowski. Z. Klemensiewicz. E. Klich. J. Kuryłowicz. T. Lehr-Spławiński. K. Nitsch. H. Oesterreicher J. Otrębski. St. Saski. St. Słoński. W. Taszycki. B. Wieczorkiewicz.

Zależność zdrowotności od wpływów kosmicznych.

Na podstawie statystyki zdrowotności **miast Kopenhagi i Zurychu** ogłasza para uczonych niemieckich Traute i Bernhard Düll, w czasopiśmie „Virchows Archiw" pracę o wpływie erupcyj słonecznych na procesy życiowe na ziemi i na zdrowotność ludności.

Wymienieni uczeni opierają badania swoje na fakcie, że erupcje wydarzające się na słońcu, połączone są z inwazją elektronów na ziemię i z zaburzeniami magnetyzmu ziemskiego. Erupcje na słońcu i burze magnetyczne na ziemi wydarzają się w okresach rytmicznych złączonych z obrotem słońca naokoło swej osi. Rotacja słońca, w szczególności tych jego części, które są terenem erupcji, odbywa się **przeciętnie w okresie 27 dni.** W tym samym okresie czasu zauważyć się daje **rytmiczny ruch zdrowotności.** Zaburzenia magnetyzmu ziemskiego **obserwowane są stale przez 48 obserwatorjów,** rozmieszczonych na półkuli północnej i południowej. — Burzom magnetycznym towarzyszą z reguły zjawiska zorzy polarnej. Traute i Bernhard Düll **zbadali 36 tys. świadectw śmierci** w Kopenhadze za czas od 1 stycznia 1928 r. do 31 grudnia 1932 r. W tym samym okresie czasu dokonało słońce 68 obrotów naokoło swej osi. Okazało się przytem, że **choroby nerwowe i umysłowe, choroby krążenia krwi, narządów oddechowych, uwiądu starczego i wypadków śmierci (bez morderstw) wykazywały również rytm 27 dniowy.** Dodać należy, że w okresie 5-letnim zaobserwowano ogółem 57 silnych burz magnetycznych, z których na sam rok 1930 przypadło 20. Statystyka chorób i śmiertelności w Zurychu potwierdziła w zupełności wyniki statystyki kopenhaskiej.

Uczeni niemieccy sądzą, że działanie słońca na organizmy ziemskie odbywa się przez fale ultrakrótkie i fale „ultragama". Zdaniem ich będzie można prędzej czy później odkładać np. zabiegi chirurgiczne, o ile nie będą musiały być natychmiast przedsięwzięte na kilka dni odpowiednio do sytuacji meteorologicznej. Studentów zasiadających do egzaminów będzie można egzaminować w dniach, w których wypadki kosmiczne lub atmosferyczne zwiększą ich sprawność. Są to jednak ewentualności, które dadzą się zrealizować dopiero po dalszych szczegółowych badaniach.

Kino.

Z kin krakowskich.

SZTUKA. „Złodziej serc". Okres renesansu we Włoszech zawiera ogromne bogactwo wybitnych postaci, to też łatwo z czasów tych zaczerpnąć temat do interesującego historycznego filmu. „Złodziej serc" przedstawia nam Benvenuta Celliniego, znakomitego artystę, który w obrębie dekoracji dał rzeczy doskonałe. Był to nietylko rzeźbiarz, ale i złotnik oraz medaljer. Natura energiczna, awanturnik o niezachwianej odwadze. Skory do awantur Cellini, prędko chwytał za kord, a dzięki swej zręczności potrafił się ratować z najgorszej sytuacji. „Złodziej serc" utrzymany jest w tonie komedjowym. Na dodatek wyświetla „Sztuka" m. in. dobry film „Awangardy", służący propagandzie sportu.

Sport.

Zawody narciarskie w maju...

Narciarski Klub Zjazdowy, wykorzystując masy śniegu zalegające wewnętrzne Tatry, zorganizował we czwartek narciarski bieg zjazdowy o typie wysokogórskim, z Ciemnosmreczyńskiej Turni (2100 mtr. nad poz. morza) pomiędzy Wrotami Chałubińskiego a Cubryną ze zjazdem do stawku Staszica.

Trasa biegu wynosiła **około 1000 mtr.** przy różnicy wzniesienia **około 350 mtr.**

Startowało 16 zawodników, bieg ukończyło 12. Zwyciężył Karol Zajono (SNPTT) w czasie 42 sek., 2) St. Miesacz-Gąsienica (Wisła) 49 sek., 3) St. Motyka (Sokół) 50 sek. W konkurencji pań na tej samej trasie pierwsze miejsce zajęła Ziętkiewiczowa (SNPTT) w czasie 1:32 sek.

Warunki śnieżne — bardzo dobre, wobec czego Narciarski Klub Zjazdowy nosi się z zamiarem urządzenia jeszcze jednego biegu zjazdowego w tym sezonie i to w czasie Zielonych Świąt — 9 i 10 czerwca (!).

Najszybszy pływak świata przegrywa w Budapeszcie.

We czwartek odbyły się w Budapeszcie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem najszybszego pływaka świata, Amerykanina Peter Ficka (Polaka z pochodzenia). Był to pierwszy start Peter Ficka po przybyciu z Ameryki do Europy. — **Na 100 mtr. Peter Fick poniósł rewelacyjną porażkę z węgierskim pływakiem Csikiem. Węgier minął Ficka na 10 mtr. przed metą, kończąc bieg w czasie 58.6 sek. Mistrz świata przybył dopiero o pół sekundy za Węgrem, a przed Niemcem Fischerem.** Czas tego ostatniego wynosi 1:00,2 sek. Porażka Ficka jest prawdopodobnie spowodowana zmęczeniem po podróży przez Ocean.

ŁKS POKONAŁ LEGJĘ 1:0.

We czwartek w Warszawie, w obecności około 3000 widzów, rozegrano mecz ligowy ŁKS — Legja, który zakończył się zwycięstwem drużyny łódzkiej w stosunku 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia strzelił Sowiak w 5 min. po przerwie. W drużynie Legji dał się odczuć brak Martyny.

PODGÓRZE — GARBARNIA.

Spotkanie towarzyskie rozegrają oba zespoły na boisku Garbarni dzisiaj w niedzielę o godz. 11. Garbarnia wystąpi w pełnym składzie ligowym.

RUCH — CRACOVIA.

A więc już dziś w niedzielę — ujrzymy o godz. 5.15 popołudniu na boisku Cracovii — świetną drużynę mistrza Polski Ruchu z Wielkich Hajduk. — Po raz pierwszy w bieżącym sezonie będziemy mieli możność porównania poziomu drużyn widzianych już w Krakowie, z wybitną klasą mistrza Polski. Cracovię czeka niełatwe zadanie sprostania znakomitemu przeciwnikowi. Ruchowi następuje na pięty Garbarnia, więc nic dziwnego, że ślązacy w zawodach z Cracovią starać się będą uzyskać 2 punkty, aby odsunąć od siebie niebezpiecznego rywala.

WILEŃSKIE OGNISKO NA TRZECIEM MIEJSCU W RYDZE. W ogólnej punktacji turnieju bokserskiego w Rydze drużyna polska Ognisko (Wilno) zajęła trzecie miejsce po Finlandji i Łotwie, a przed Estonją.

Radjo.

DZIECI ULICY. Ulice dużych miast roją się od dzieci bezdomnych, od dzieci bez opieki, pozbawionych nietylko ciepła rodzinnego, ale też jakiegokolwiek kierunku wychowawczego. Nikt się nimi nie opiekuje, nikt nie myśli o tem czy są głodne, w co się mają ubrać. Wychowuje je ulica. Czują się tutaj jak u siebie w domu i dają sobie radę jak mogą, tworząc jakby odrębne zaprzyjaźnione społeczeństwo. O tych mieszkańcach ulicy mówić będzie przez mikrofon warszawski we wtorek 4 bm. o godz. 19.50 K. Muszałówna.

OBRAZKI Z ŻYCIA DAWNEJ I WSPÓŁCZESNEJ POLSKI. Taki tytuł nosić będzie w programie letnim cykl audycyj o charakterze reportażowym. Audycje te nadawane poprzednio pod tytułem „Jak żyjemy i pracujemy w Polsce" zyskały sobie duże uznanie wśród radjosłuchaczy, tak formą ujęcia tematu, jak i koniecznością migawkowego i błyskotliwego ujmowania zagadnień ze względu na krótki czas trwania audycji. Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski będą malowały w formie krótkiej i żywej blaski i cienie życia, przedstawiając z jednej strony rzeczy i zjawiska godne naśladowania, z drugiej zaś strony, usterki wymagające jaknajszybszej naprawy. Dla urozmaicenia tego działu wprowadzono audycje, poświęcone obrazom z życia dawnej Polski, by w ten sposób przedstawić kontrastowość pewnych dziedzin życia, a z drugiej strony, by ukazać tradycyjną odrębność naszych obyczajów i zapoznawać z folklorem naszego ludu.

„BUDAPESZT — STOLICA MUZYKI CYGAŃSKIEJ". Do interesujących odczytów radjowych nadchodzącego tygodnia zaliczyć należy prelekcję p. Otto Lazara, członka Koła Przyjaciół Węgier S. U. J., pt. „Budapeszt — stolica muzyki cygańskiej". Odczyt ten ilustrowany muzyką, wygłoszony zostanie przed mikrofonem radjostacji katowickiej w poniedziałek o godz. 18.30.

—ooo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 3-go czerwca 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy; 12.05 Płyty; 12.45 Transmisje z Katowic i Warszawy; 13.05 Koncert solistów: 13.55 Transmisje z Warszawy i Lwowa: 16.45 Płyty; 17 Transmisje z Warszawy i Poznania; 18.25 Pogadanka: Uczmy siebie i drugich czystości: 18.30 Pogadanka: Dom poezji Emila Zegadłowicza: 18.40 Wiadomości bieżące: 18.45 Transmisja z Warszawy: 19.07 Program na dzień następny: 19.15 Recytacje prozy: 19.25 Wiadomości sportowe: 19.29 Transmisja z Warszawy: 22 Koncert: 22.15 Transmisje z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 16.30 Lekcja niemieckiego; 16.45 Recital śpiewaczy; 18.30 Pogadanka dla kobiet; 18.40 Silva rerum; 19.15 Ignorant wśród genjuszów.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka: 6.50 Muzyka z płyt: 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne: 8 Audycja dla szkół: 8.05 Audycja dla poborowych: 11.57 Sygnał czasu: 12: Hejnał: 12.03 Wiadomości meteor.: 12.05 Płyty: g. 12.45 Pogadanka z Katowic: 12.55 Dziennik południowy: 13.05 Koncert solistów z Krakowa i Poznania; 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim: 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert orkiestry P. R.: 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa: 16.45 Płyty: 17 „Kucharz nad kucharze", obrazek dla dzieci; 17.15 Rezerwa ogólnopolska: 18 Przegląd filmowy; 18.10 Recital z Poznania: 18.25 Chwilka społeczna: 18.30 Skrzynka ogólna: 18.40 Życie artystyczne i kulturalne stolicy: 18.45 Płyty: 19.07: Program na dzień następny; 19.15 Skrzynka rolnicza: 19.25 Wiadomości sportowe: 19.35 Audycja strzelecka; 20 Koncert orkiestry P. R.: 20.45 Dziennik wieczorny: 20.55 Pogadanka: 21 Koncert symfoniczny: 22 Koncert: 22.15 Koncert orkiestry; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteor.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.45 Kobieta bułgarska, pogadanka: 16.30 Marja Rodziewiczówna, szkic literacki: 17.40 Reportaż ze śląskich technicznych zakładów naukowych w Katowicach; 18.30: Budapeszt — stolica muzyki cygańskiej: 18.45 Jak Jan z Frysztatu Żory od Husytów obronił.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

W blasku słońca -- szary świat

Zakopane, w maju.

Z wieży strażackiej rozlega się pieśń ku czci Najświętszej Marji Panny. Pomimo, że w melodję wplatają się czasem i dyssonanse, nie drażnią jednak nadsłuchującego ucha. Rozpłyną się jakby razem z tkliwą melodją pomiędzy ludzkiemi osiedlami u stóp Giewontu.

Otwieram okno i słucham, rozkoszując się równocześnie widokiem kwitnącej czeremchy.

Wróble, to wesołe bractwo, hałasuje przed wojemi oknami. Przestraszyłam je, odleciały i podzieliły się na kilka grup.

Jedna grupa świergoce na czeremsze. Przeskakują z gałązki na gałązkę, leciuteńko, ostrożnie, żeby nie uszkodzić drzewka. Ćwierkają i cieszą się z życia. To widocznie idealiści, albo romantycy.

Druga grupa wyszukuje sobie na śmietniku lepszych kęsków na śniadanie. To zapewne realiści, albo prozaiści.

Idę w kierunku Doliny Strążyskiej. Świerkowe lasy wyglądają, jak ciemne chmury gęstych gałązek. Para unosi się nad lasem, jak dym nad biwakami harcerskiemi; to tylko wiosenne opary nad ziemią... Wiosna, maj...

Górski potoczek wesoło i hałaśliwie wylewa się na zieleniejącą się łąkę. Ustatkuje się on jednak na słońcu, i cicho, jak modlitwa, szeleści pomiędzy niezapominajkami i złotemi kaczeńcami.

Zbaczam na drogę pod Reglami, zwracam się w kierunku Kuźnic. Zaraz za Skocznią schodzę trochę w lewo od lasu i jestem w „Kamieniołomach Tatrzańskich", albo raczej na cmentarzu, gdzie leży pogrzebane „letnisko „Zakopane".

Miasteczko Zakopane, marzyło kiedyś o tem, że ustóp Tatr skoncentruje wykwintne towarzystwo, czy też burżuazję z całej Polski.

Niestety!... Z chwilą powstania kamieniołomów, napłynęła do Zakopanego ludność robotnicza, pracująca. A wiadomo przecież, że tam gdzie głodny robotnik patrzy na sytego pana wrogo i zazdrośnie, tam burżuazja nie będzie się czuła dobrze i nie będzie beztrosko trwoniła swoich pieniędzy, nawet żeby w Kuźnicach stanął dom gry.

Pomimo, że kamieniołomy wstrzymały swoją działalność, Zakopane nie podniosło się do rzędu eleganckich letnisk; jest ono dziś tylko mniej, lub więcej sympatyczną stacją turystyczną, dobrym terenem dla sportów zimowych i dzięki kilku związkowym Sanatorjom, miejscowością leczniczą dla chorych na płuca. Jako letnisko nie wchodzi w rachubę u ludzi na prawdę bogatych, klasę zaś średnią odstrasza wygórowana taksa klimatyczna.

Sen miasta Zakopanego o luksusowem letnisku rozpłynął się, jak śnieg, pod czułym, majowym pocałunkiem słońca...

Rozbite zbocza tatrzańskie, pozbawione drzew leśnych i kształtów pierwotnych, stały się rozkopaliskiem, gromadą szarych i popielatych kamieni.

Ożywione kamieniołomy w odpowiednich miejscach i warunkach są naturalnym znakiem realnego życia. Opustoszałe natomiast rozkopaliska, prawie, że bez znaku życia — sprawiają nadzwyczaj przykre wrażenie.

„W blasku słońca — szary świat". Szary i smutny!

Przewijam się pomiędzy potężnemi i drobnemi kamieniami, przekraczam zardzewiałe szyny dawnej kolejki do kamieniołomów, oglądam rozwalone drewniane i żelazne wózki, narzędzia, dźwignie, tłuczki i wchodzę w kolonję robotniczą.

Małe, brudne kamieniczki i stare, zaniedbane, szare, drewniane domeczki. Takie przerażająco proste w linjach i kolorach. Nie widzi się tu ani śladu jakiegoś ogródka w tym szarym świecie; ani jeden krzaczek, ani skromny kwiatuszek nie kwitnie i nie zieleni się koło tych małych domeczków, na które słońce świeci tak jasno i ciepło, jak na Podhalu.

Przyglądam się zaciekawiona, bo z jednego tylko komina unosi się dym. Około tego budynku, który nosi nazwę „Kuchnia", widzi się znaki jakiegoś życia, biegają dzieci i wałęsają się pieski. Z drugiego domku obok, który nosi nazwę „Wartownia", wychodzi młodzieniec w wojskowem ubraniu.

Dowiaduję się, że w tej opustoszałej kolonji robotniczej ulokowano teraz bezrobotną młodzież męską skupioną w tak zwanych „obozach pracy", gdzie panuje rygor wojskowy. Tu znalazła bezrobotna młodzież męska od lat 16—24 zajęcie, mieszkanie, wikt i skromną płacę. Pracują oni przy regulacji, czy też usuwaniu szkód spowodowanych zeszłoroczną powodzią. Jakie szczęśliwe rozwiązanie jednej i drugiej, tak bolącej kwestji.

Postanowiłam zaglądnąć do tego „szarego świata" w niedzielę, kiedy pochmurne domki ożyją ruchem młodych zuchów, pracujących obecnie przy regulacji potoku Bystrego. Może w tym zamarłym świecie zabrzmi w wesołym takcie harmonijka ustna, czy też trąbka i w blasku słońca ożyje ten „szary świat".

M. OSTRAWICKA.

Kraków nie będzie miał wiceprezydenta-żyda.

Kwestja obsadzenia trzeciej wiceprezydentury po śmierci Dra Landaua była przedmiotem narad Klubu radzieckiego „Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznego“ Rady m. Krakowa. Klub zajął się nią **już w lipcu ub. r. i wtedy to powziął uchwałę wyrażającą postulat ograniczenia ilości wiceprezydentów do dwóch.** Uchwała ta została w „Głosie Narodu“ opublikowana.

„Kierowaliśmy się, mówi radca m. **Dr. Rozmarynowicz** przedstawicielowi red. „Głosu Narodu“, z jednej strony ustawą z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie samorządu terytorjalnego, z drugiej zaś strony sytuacją i potrzebami miasta.

Jeżeli idzie o ustawę, to postanawia ona w art. 37 ust. 2. iż miasta liczące ponad 50 tys. mieszkańców mogą uchwałą Rady Miejskiej zadecydować o ewentualnem powiększeniu stanowisk wiceprezydentów. zasadniczo bowiem przewiduje ustawa tylko jednego wiceprezydenta. Gdy w obecnej chwili byłby już czas najwyższy, aby przystąpić do opracowania własnego statutu, byłoby przesądzeniem w tym przedmiocie, gdybyśmy obecnie obsadzili trzecią wiceprezydenturę. Pozatem zauważyć należy, iż obecna organizacja „organów ustrojowych“ w mieście obok prezydenta i wiceprezydentów przewiduje także ławników. Obowiązkiem ławników według tejże ustawy jest nie tylko branie udziału w posiedzeniach kolegjum i komisji, ale także opracowywanie i referowanie na posiedzeniach zarządu rozmaitych spraw bieżących. Ławnicy wchodzą w skład zarządu miasta i razem z prezydentem i wiceprezydentami stanowią kolegjum, któremu ustawa zastrzega cały szereg bardzo ważnych spraw, dawniej podległych wyłącznej kompetencji t. zw. prezydjum miasta. Ponieważ nadto prezydent w całym szeregu zagadnień ma prawo rozstrzygania, uważaliśmy że wystarczającem jest w zupełności, jeśli dla Krakowa ustalj się dwie wiceprezydentury.

Przechodząc do innej strony tego zagadnienia uważaliśmy, że Gmina m. Krakowa jest tak obciążona emeryturami i darami z łaski. że ciężkich stosunków finansowych, z którymi się Kraków boryka, należy korzystać z każdej możliwości oszczędzenia miastu wydatków zbędnych. **Niewątpliwie zaś wydatek na trzecią wiceprezydenturę byłby w naszych warunkach luksusem.** Pewne zbytnie może obciążenie członków Prezydjum obowiązkami reprezentowania miasta należałoby nieco zmniejszyć przez określenie w jakich wypadkach miasto miałoby być reprezentowane, a ponieważ pozatem i tak poszczególni radni na różnych uroczystościach imieniem Rady występują, w tych warunkach odpada jeszcze jeden, słaby zresztą argument, którym motywuje się konieczność trzeciej wiceprezydentury.

Stanowisko, jakie zajął ostatnio Klub Pracy Gospodarczej Rady m. Krakowa, uchwalając zlikwidowanie trzeciej wiceprezydentury, pokrywa się w zupełności ze stanowiskiem naszego Klubu“.

W uzupełnieniu powyższych wiadomości dodać należy, że **Zarząd miasta** postanowił onegdaj zaproponować Radzie miasta skreślenie etatu trzeciego wiceprezydenta. Posiedzenie Rady m. na którem wniosek ten będzie rozpatrywany zwołane zostało na wtorek 4 b. m. Porządek dzienny tego posiedzenia zawiera 28 punktów. Sprawa zniesienia etatu 3-go wiceprezydenta znajduje się na ostatniem miejscu porządku dziennego.

Co słychać w Krakowie.

CZERWIEC.

Niedziela 2: 6 po Wielk, Sadoka i Tow. mm.
Wschód słońca 3.38, zachód 19.39.
Długość dnia 16 godzin.

Poniedziałek 3: Klotyldy król., Klaudjusza męcz., Pawła męcz.
Wschód słońca 3.37, zachód 19.39.
Długość dnia 16 godzin i 2 min.

—oo—

OZIĘBIENIE. W sobotę zanotowano w Krakowie spadek temperatury. Rankiem termometr wskazywał około 7 stopni C. — W południe temperatura wzrosła do 18 st. C.

NOWY DZIEKAN WYDZIAŁU PRAWA UNIW. JAG. Rada Wydziału Prawa i Administracji Uniw. Jag. wybrała w dniu wczorajszym dziekanem prof. R. Taubenschlaga.

PROJEKTY UCZCZENIA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO PRZEZ ASTRONOMÓW. Do krakowskiego Obserwatorjum Astronomicznego zwrócono się z propozycją uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego urządzeniem w czasie 3-minutowej ciszy, a to przez zatrzymanie w całej Polsce zegarów na 3 minuty. Ponieważ zdaniem astronomów projekt nie wydaje się możliwy do urzeczywistnienia. kierownictwo obserwatorjum proponuje, by projektodawcy rozpoczęli akcję zmierzającą do ufundowania teleskopu, który zostałby nazwany teleskopem im. Marszałka Piłsudskiego.

POŻYCZKI DLA STUDENTÓW Z FUNDUSZU „GŁOSU NARODU“. Wczoraj otrzymaliśmy od Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. St. Maziarskiego, pismo zawiadamiające nas o udzieleniu pożyczek dla studentów Uniw. Jag. z funduszu pochodzącego ze składek Czytelników „Głosu Narodu“. Kwotę 447 zł. 40 gr. przekazaną ostatnio na ręce p. Rektora. Jego Magnificencja rozdzielił jako pożyczki między 8 studentów. Ten pomyślny wynik dotychczasowej zbiórki na opłaty studenckie spotyka się z wyrazami wdzięczności wśród młodzieży studjującej na Uniwersytecie Jag. Powinien on być zachętą dla naszych Czytelników do dalszej ofiarności.

OZNACZENIE TRAS W LESIE WOLSKIM DO MIEJSCA SYPANIA KOPCA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO. By ułatwić dostęp do miejsca sypania kopca im. marsz. Piłsudskiego na Sowińcu Zarząd Lasu Wolskiego oznaczył biało-czerwoną farbą dwie drogi na Sowiniec a to: jedną dla pojazdów, a drugą dla pieszych. Trasa dla pojazdów mechanicznych i konnych została oznaczona wzdłuż drogi jezdnej w lewo od szkoły na Woli Justowskiej, przez Las Wolski na Sowiniec. Druga trasa przeznaczona dla pieszych, którzy będą korzystać z autobusów miejskich i prywatnego, kursujących na tej linji prowadzi od końcowego przystanku autobusowego na Woli Justowskiej przez Papieńskie Skały na Sowiniec. — Nadto do użytku publicznego służą estetyczne planiki Lasu Wolskiego ułatwiające w dużym stopniu orjentację po Lesie, a można je nabywać w cenie po 20 gr. za sztukę w autobusie Kraków — Wola Justowska, oraz w kioskach w Lesie Wolskim, gdzie sprzedaje się też widokówki z lasu i zwierzyńca. Na miejscu przy kioskach w Lesie Wolskim są również do użytku publicznego skrzynki pocztowe.

ZAMKNIĘCIE ULICY ZAMOJSKIEGO. Z powodu robót kanałowych w ulicy Zamojskiego w Dz. XXII zamknięto tę ulicę z dniem 31 ub. m. dla ruchu kołowego. Zamknięciu uległa część tej ulicy na odcinku od ul. Legjonów do ul. Łagiewnickiej.

NA 13 LIPCA wyznaczona została rozprawa przeciw dwom żydkom tarnowskim, którzy dokonali bandyckiego napadu na listonosza Bezwińskiego. Rozprawa toczyć się będzie przed trybunałem przysięgłych, której kadencja rozpoczęła się w dniu wczorajszym.

15 WYPADKÓW SZKARLATYNY. W ub. tygodniu zanotowano w Krakowie następująco choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 4, płonica (szkarlatyna) 15, dur plamisty 1, dur brzuszny 1, krztusiec 6, róża 5. ospa wietrzna 3, mumps 5, różyczka 1.

APELACJA W PROCESIE KRZESZOWICKIM. Obrona Niecia i Drabika, skazanych w procesie o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami. wniosła w terminie przewidzianym przez ustawę apelację. Wniesienie apelacji zapowiedział również prok. Boryczko.

ZNOWU PODRZUTEK. W piątek o godz. 21.45 mieszkańcy domu przy ul. Lwowskiej 26 znaleźli w bramie domu tegoż dziecko płci męskiej, około 3 miesięczne, porzucone tam przez nieznaną matkę. Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego, zaś za matką wszczęto poszukiwania.

ZŁODZIEJ POD KOŁAMI POCIĄGU. W sobotę o godz. 1.50 w czasie przejazdu pociągu towarowego Nr. 280 z peronu II dworca osobowego do mostu kolejowego warszawskiego na torze Nr. 4, przy zwrotnicy Nr. 57, został przejechany przez pociąg Nr. 280 Adam Witkowski, zam. w Łagiewnikach pow. Kraków, znany złodziej kolejowy. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził u Witkowskiego złamanie prawej ręki, poczem przewiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

OPŁATY WSTĘPU DO ZWIERZYŃCA W LESIE WOLSKIM. Zarząd miasta, pragnąc uprzystępnić młodzieży szkolnej Zwierzyniec w Lesie Wolskim, obniżył ceny biletów wstępu do następujących norm: po 20 gr. za bilet dla młodzieży szkolnej i szeregowców W. P. i Policji Państw., zaś dla dzieci w wieku przedszkolnym wstęp bezpłatny. — Wycieczki szkolne do 50 osób po 15 gr. od osoby, a powyżej 50 osób po 10 gr. Dzieci ze żłóbków, ochronek, zakładów opiekuńczych i półkolonji dla dzieci bezrobotnych otrzymaja bezpłatny wstęp do zwierzyńca. Wszelkie wycieczki do zwierzyńca musza być złoszone pisemnie lub telefonicznie w biurze Zarządu Lasu Wolskiego na Woli Justowskiej. tel. 137-44 celem uzyskania zniżki wstępu. Bilety dla dorosłych osób wynoszą 50 groszy od osoby.

—o o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Trafika pani generałowej“; wieczorem: „Nauczycielka“.
Poniedziałek: „Madame Dubarry“.
Wtorek: „Nauczycielka“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Szaleńcy“ (film polski).
WANDA: „Kapitan Korkoran“.
APOLLO: „Świat idzie naprzód“.
SZTUKA: „Złodziej serc“.
UCIECHA: „Poszukiwaczki złota“.
SŁONKO: „Weronika“. (Fr. Gaal).
BAGATELA; „Amok“. Na scenie rewja p. t. „Kraków w kwiatach“.
ADRIA: „Malowana zasłona“ (Greta Garbo).
PROMIEŃ: Reportaż z pogrzebu marsz. Piłsudskiego (ceny porankowe).
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy p. t. „Królowa szybkości“ i „Na tropie złoczyńcy“ (Ken Maynard).

—

„MADAME DUBARRY“, na której dotychczasowych przedstawieniach widownia wypełniona była do ostatniego miejsca, powtórzona będzie jutro w poniedziałek, po cenach zniżonych, w premjerowej obsadzie z p. Jaroszewską na czele. Opracowanie sceniczne reż. J. Karbowskiego, muzyczne dyr. B. Wallek-Walewskiego, oprawa malarska dyr. K. Frycza.

—oo0oo—

120 tys. zł. na wybory.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady m., które odbędzie się w nadchodzący wtorek 4 bm. dyr. biura statystycznego mag. p. **Sarnecki postawi wniosek o uchwalenie budżetu dodatkowego na rok 1935-36.** W budżecie tym figurować będzie, po stronie wydatków **kwota 120.000 tys. zł. przeznaczona na pokrycie kosztów związanych z przygotowaniami i przeprowadzeniem wyborów do Sejmu i Senatu.**

Wydatek ten pokryty zostanie z zaciągniętej na ten cel pożyczki.

Z posiedzenia miejskiej komisji dla spraw gospodarczych.

W piątek odbyło się na Ratuszu posiedzenie Komisji dla spraw gospodarczych Rady m. pod przewodnictwem **wiceprez. inż. Skoczylasa** i przy współudziale **Ławnika Burtana.**

Na posiedzeniu tem **Komisja uchwaliła** przedłożyć **Radzie** m. wnioski w **sprawie objęcia** akcją finansowania przez Komitet **rozbudowy**, także **budów położonych w Olszy obok Osiedla Oficerskiego** w obszarze, który **klinem** wbija się w terytorjum m. Krakowa. **Następnie** uchwalono **nabycie gruntów pod ul. Salwatorską** w Dz. XII, oraz sprzedaż **gruntów gm. w** Dz. XV i XVIII na cele **mieszkaniowo-budowlane**. W końcu Komisja **rozpatrywała plan**, dotyczący zmiany linji **regulacyjnej i zabudowania** bloku budowlanego zawartego **między** ul. Kielecką i Chłopickiego w **narożniku ul.** Mogilskiej.

—oo0oo—

Gdzie należy zgłaszać wycieczki przybywające do Krakowa.

W ostatnich dniach maja br. **utworzona została** Delegatura Ligi Papierania Turystyki **w Krakowie** na czele z inż. J. Wolkanowskim, dyr. **Kolei Państwowych**, jako przewodniczącym oraz **pułk. Tad.** Tomaszewskim i Dr. A. Chanem, **wicedyr. kolei.**

Sekretarjat Delegatury mieści się **tymczasowo** w gmachu Dyrekcji Okr. Kolei Państw. w **Krakowie**, pl. Matejki 12, pokój Nr. 143, tel. **139-36.**

Ze względu na olbrzymi napływ **zgłoszeń w** sprawie organizowania **masowych wycieczek do** Krakowa, krak. Delegatura zawiadamia, **że zgłoszenia wycieczek masowych przewożonych popularnymi pociągami dodatkowymi, jakoteż mniejszych** wycieczek grupowych powyżej 10 osób, **z miejscowości** leżących w okręgu Dyrekcji krak., **należy kierować do Delegatury Ligi Popierania Turystyki** w Krakowie.

Do uruchomienia pociągu **nadzwyczajnego za** ulgową opłatą, potrzebna jest ilość **najmniej 500** osób, przyczem zniżka waha się **zależnie od odległości między 60 a 80 proc., zaś przy wycieczkach** grupowych powyżej 10 osób zniżka wynosi **50 proc.** na podstawie zaświadczeń wydanych **przez Delegaturę** Ligi. za pisemnem zgłoszeniem **z dołączeniem** imiennej listy uczestników **wycieczki grupowej w** 2-ch egzemplarzach, **potwierdzonej pieczęcią i pod** pisem organizacji stowarzyszenia, **instytucji społecznej** lub państwowej, lub **urzędu organizującego** wycieczkę.

Przy wydawaniu zaświadczeń pobierana jest opłata na rzecz Ligi Popierania Turystyki w wysokości 10 groszy od osoby, licząc pełne dziesiątki. Pozatem zaznaczyć należy, że wszelkie sprawy odnośnie zakwaterowania, wyżywienia, przewozu autobusami na Sowiniec należy kierować do Wydziału Wykonawczego Komitetu **Budowy Kopca im. J. Piłsudskiego, ul. Lubicz 4, telef. Nr. 119-13.**

Zielone Swięta w dolinie Popradu.

Liga Popierania Turystyki i Tow. **Przyjaciół** Doliny Popradu organizują **dwudniową wycieczkę** od 8—10 bm. pod hasłem **„Zielone Święta w Dolinie Popradu“**. Odjazd z Krakowa 8 bm. **o godz.** 15.10. Przyjazd do Krynicy o godz. 21.15. **Odjazd** z Krynicy 10 bm. o godz. 17.35. **Przyjazd do Krakowa** o godz. 23.22. Uczestnicy **mogą ze sobą zabrać składaki!** Dojeżdżający do pociągu **popularnego** ze stacyj położonych w obrębie **od 20 do 120** klm. od Krakowa korzystają na **podstawie wykupionej karty uczestnictwa na pociąg popularny** z 50 proc. zniżki na przejazd **do Krakowa, zaś w** drodze powrotnej ze zniżki **80 proc. do stacji pierwotnego wyjazdu. Cena biletu 10 zł. 80 gr.**

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

czerwiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Dobry środek. Do apteki wchodzi **klient**, bardzo podniecony.

— Proszę pana — mówi — **kilka dni temu** prosiłem pana o jakiś środek na **reumatyzm** i pan mi dał plaster.

— Owszem, przypominam sobie. **Czy pan** chce nabyć drugi?

— Nie, ten jest świetny, **przykleił się doskonale**, właśnie chcę pana prosić o **jaki dobry** środek na pozbycie się tego plastra.

Życie gospodarcze

Skrajna nędza wsi.

W Polsce wciąż za mało myśli się, mówi i pisze o kryzysie wsi. Tymczasem kryzys na wsi, to już nie bieda, nie niedostatek, ale prawdziwe dno nędzy. Swego czasu Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał „Pamiętniki bezrobotnych“, które wiele przyczyniły się do poznania tragedji ludzi pozbawionych pracy. Obecnie ukazały się tragiczne w swej wymowie „Pamiętniki chłopów“, w których ogłoszono drukiem kilkadziesiąt listów chłopskich, malujących dolę dzisiejszej wsi. Nim zajmiemy się bliżej temi „Pamiętnikami chłopów“, warto przytoczyć przynajmnej niektóre ustępy z nich. Małorolny chłop powiatu jasielskiego pisze: „W lecie jest łatwiej, ale w zimie w północnej części powiatu spotkać można w chałupach **dzieci, które zawiązywane są na cały dzień po szyję do worków z sieczką,** gdyż bez ubrania zamarzłyby w zimnej, nieopalonej izbie“. Chłop z buczackiego zamieszcza w swym liście taką uwagę: „Czy wszyscy w Warszawie wiedzą o tem, że paczkę tytoniu przekrawa się nożem na cztery części, bo łatwiej kupić i sprzedać? Że zapałki kupują na cztery sztuki za grosz, że kupuje się po parę dekagramów soli, po jednej czwartej i po jednej ósmej litra nafty, że dwie do czterech chat posługują się jedną zapalniczką?“.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA — WIEDEŃ.

Wobec wstrzymania przez Polskie Linje Lotnicze „Lot“ komunikacji na linji Kraków — Brno — Wiedeń z powodu zakazu przelotu samolotów polskich, wydanego przez władze czechosłowackie, jedyne obecnie połączenie lotnicze Warszawy z Wiedniem istnieje via Praga Czeska na linji eksploatowanej przez Towarzystwo „Air France“.

Samoloty odlatują z Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godz. 7.30, przylot do Pragi o godz. 10.50, odlot z Pragi o godz. 11.15, przylot do Wiednia o godz. 12.40. Linja obsługiwana jest przez trzysilnikowe samoloty typu Fokker.

STANY ZJEDN. ŻĄDAJĄ ZAPŁATY DŁUGÓW.

Z Waszyngtonu donoszą, że departament stanu **wysłał do 13 państw notę, w której domaga się zapłacenia przypadającej dnia 15 czerwca br. raty długów wojennych, wynoszącej 180.899.701 dolarów.**

PROJEKT ZRÓWNANIA DOLARA KANADYJSKIEGO Z DOLAREM USA.

W przewidywaniu międzynarodowych rokowań w sprawie stabilizacji walut, rząd kanadyjski opracował projekt ustalenia nowej urzędowej ceny złota. **Tą drogą rząd ma zamiar przygotować oficjalną dewaluacje dolara, którego wartość ma być zrównana z wartością dolara St. Zjedn.** Jak wiadomo, w chwili obecnej dolar kanadyjski nie jest urzędowo zdewaluowany.

Polska inicjatywa w sprawie międzynarodowego chrześcijańskiego dnia pracy.

Na łamach „Śląskiego Kurjera Porannego“, organu Zawodowego Zjednoczenia Polskiego (zbliżonego do N. P. R.) toczy się dyskusja w sprawie ustanowienia **chrześcijańskiego, międzynarodowego święta pracy.** Dyskusję rozpoczął p. Paweł Dubiel, po nim zabrał głos p. Paweł Kubik, sekretarz Gł. Zarządu Zw. Metalowców ZZP. P. Kubik przypomina, jak wielkie wrażenie wśród przeciwników światopoglądu chrześcijańskiego wywołała **manifestacja z okazji jubileuszu encykliki „Rerum Novarum“, urządzona w Chorzowie w r. 1931.** Organizacje robotnicze o ideologji chrześcijańskiej brały w niej udział i godnie zademonstrowały swe uczucia i dążenia. Członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego usilnie domagają się ustanowienia chrześcijańskiego święta pracy, pisze p. Kubik. To też Związek Metalowców Zjedn. Zawodowego Polskiego wystosował do **Międzynarodowego Związku Chrześcijańskich Organizacyj Robotników Metalurgicznych** w Utrechcie w Holandji, jako członek tego Związku wniosek na kongres tego międzynarodowego związku, zapowiedziany na lipiec w Brukseli, z propozycją proklamowania chrześcijańskiego święta pracy. Jedna niedziela w roku miałaby być obchodzona uroczyście przez chrześcijański świat pracy jako święto pracy. W uzasadnieniu wniosku zwrócono uwagę, że socjaliści przez wiele lat umieli wśród większej części robotników utrwalić mniemanie, że dzień 1 maja jest świętem robotniczem, a nie świętem socjalistów i komunistów. Pod wpływem marksowskiej agitacji wielka część robotników podświadomie uważała dzień 1 maja za „dzień pracy“. W ostatnich latach nawet niektóre państwa, idąc po linji życzeń robotników, ustanowiły dzień 1 maja jako święto pracy.

Chrześcijański ruch zawodowy sprzeciwiał się obchodowi 1 maja, lecz nie zawsze z należytym skutkiem. Robotnicy chrześcijańscy— powiada dalej owo uzasadnienie — coraz wyraźniej domagają się ustanowienia **jednego dnia w roku, w którym robotnik, wyznający chrześcijański światopogląd, mógłby demonstrować otwarcie swą odrębność zapatrywań na kwestję naprawy ustroju gospodarczo-społecznego.** Biorąc pod uwagę upadek idei socjalistycznej, chrześcijański ruch byłby w razie ustanowienia takiego dnia w możności raz w roku, podczas obchodzenia dnia pracy, podkreślić swój chrześcijański światopogląd, a tem samem chrześcijański ruch zawodowy zwróciłby na siebie więcej, aniżeli dotychczas uwagi.

Gł. Zarząd Zw. Metalowców ZZP w Chorzowie zaznacza, że wysuwając wniosek w sprawie święta pracy, nie chce wiązać się bliższem ustanowieniem terminu dnia pracy, chciałby jednak zalecić urządzanie obchodu w jedną z niedziel pory letniej. Możnaby przytem wziąć pod uwagę **miesiąc, w którym wydano encyklikę „Rerum Novarum“, lub miesiąc wybuchu wojny światowej, ewentualnie święto Chrystusa Króla.**

Zarząd Zw. Metalowców ZZP zaznacza, że w razie uznania jego wniosku za realny i przeprowadzenia odpowiedniej uchwały na wspomnianym lipcowym kongresie Międzyn. Zw. Chrześc. Org. Robotników Metalowych, możnaby wezwać ogólny **Międzynarodowy Związek Chrześcijańskich Związków Zawodowych** do porozumienia się w sprawie święta pracy z Episkopatem, czy nawet ze Stolicą Apostolską w sprawie ustalenia dnia pracy, uroczyście obchodzonego przez chrześcijański świat pracy.

Wpływ zbrojeń na rynki metali.

Dokładne uchwycenie produkcji i obrotów przemysłu zbrojeń w cyfrach i danych statystycznych jest niewątpliwie zadaniem niełatwem. Cyfry eksportu i importu materjału wojennego w poszczególnych państwach są zazwyczaj ukryte. Częściowo jednak można odcyfrować bilans akcji zbrojeń na marginesie kojunktury rynków metali. Oczywista, i tutaj wielkie transakcje są ukryte. **Najwyraźniej uwidacznia się wpływ działalności zbrojeniowej na rynkach tych metali, które znajdują zastosowanie przy produkcji materiałów wybuchowych.** Tak więc Hiszpanja w okresie ostatnich 3 lat zwiększyła eksport rtęci o 400%, a Włochy o 300%. Oba te państwa osiągnęły już przed przeszło rokiem podwójną wartość eksportu w porównaniu do rekordowego w latach powojennych roku 1929. Pod wpływem wzmożonego wywozu Włochy zmuszne były przed kilku miesiącami wprowadzić zakaz eksportu rtęci, aby w ten sposób móc wypełnić swe międzynarodowe zobowiązania kartelowe. Najbardziej charakterystyczne światło rzuca polityka Niemiec, gdzie **niedawno wprowadzono zakaz używania rtęci przy produkcji termometrów,** jakkolwiek import tego artykułu zwiększył się z 9.932 flaszek po 75 lb. w r. 1931 do około 20.000 flaszek w r. ub.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI I ZWYŻKA CEN.

Analogicznie przedstawia się sytuacja na rynkach artykułów służących do uszlachetniania stali. Tak więc **cena wolframu w ostatnich 2 latach wzrosła przeciętnie o 350%,** jakkolwiek jego produkcja jest dzisiaj dwukrotnie większa aniżeli w r. 1913, który był rekordowym okresem w latach przedwojennych. Podobnie kształtuje się sytuacja na rynku kobaltu i to pomimo powstania nowego konkurenta w północnej Rodezji, który produkuje tyle tego surowca, ile wszyscy pozostali wytwórcy razem. **Na rynku manganu, poczynając od połowy r. 1934 nastąpiła silna zwyżka cen,** pomimo rzucenia na rynek olbrzymich ilości tego artykułu przez dwóch głównych eksporterów: Rosję i Indje. Nadmienić należy, że w latach powojennych powstały nowe ośrodki wydobycia manganu w Egipcie, na Złotym Brzegu i w Afryce Południowej. Jedynym produktem, który nie doznał ostatnio zwyżki cen jest nikiel. Wynika to jednak z polityki, koncernów światowych, które przez stabilizację cen chcą wzmocnić zaufanie odbiorców. **Spożycie światowe niklu zwiększyło się jednak z 96 miljonów lbs. w r. 1933 do ca 125 milj. lbs. w r. 1934.** Spożycie ołowiu przez przemysł zbrojeniowy ilustrują dane statystyczne wspólnej organizacji amerykańskiej koncernów metalowych. Ze statystyk tych wynika **wzrost spożycia ołowiu dla celów produkcji amunicji w ciągu roku o blisko 50%.**

Jeśli zważyć, że również i inne artykuły przemysłu zbrojeniowego pochłaniają znaczne ilości ołowiu, można bez przesady powiedzieć, że przemysł ten jest głównym konsumentem ołowiu.

TWORZENIE ZAPASÓW METALI.

O spożyciu miedzi i cynku w przemyśle zbrojeniowym ogłosił ostatnio w prasie amerykańskiej szereg obszernych publikacyj James Y. Murdoch, prezes wielkiego koncernu miedzi w Kanadzie. Oświadczył on, **że od roku cały szereg państw europejskich zakupuje większe partje miedzi, które stworzyły olbrzymią rezerwę.** Również i o rozmiarach produkcji cyny w przemyśle zbrojeń można uzyskać pewne informacje ze źródeł amerykańskich. Specjalna komisja utworzona przez Roosevelta po przeprowadzeniu szczegółowych badań przedłożyła mu raport, w którym podkreśla **konieczność wprowadzenia zakazu eksportu cyny,** stworzenia wielkiej rezerwy w granicach 10.000 tonn, oraz utworzenia specjalnego urzędu dla gospodarki metalami, posiadającemi znaczenie wojenne.

Pomimo olbrzymich luk, jakie statystyka produkcji przemysłu zbrojeń siłą rzeczy musi posiadać — **można sobie wytworzyć obraz wysokiej konjunktury na rynkach metali, zarówno obecnie, jak i w okresie najbliższej przyszłości.** Są to fakty, które świadczą o niepohamowanym pędzie zbrojeń a które ciężki przemysł stara się zasłonić przez uskutecznienie swych zakupów nie bezpośrednio u źródła, ale niejako drogą okrężną.

Kam.

Katolicki ruch robotniczy w Wielkopolsce.

Na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej od 40 i kilku lat pracują Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich. — Tworzą one Oddziały Kat. Związku Robotników Polskich w Poznaniu, będącego stowarzyszeniem zarejestrowanem, a w stosunku do Akcji Katolickiej organizacją pomocniczą w myśl instrukcji Episkopatu polskiego z grudnia 1934 r.

W chwili obecnej Związek liczy 251 czynnych Oddziałów. Liczba członków dochodzi do 20 tysięcy. Ostatni doroczny zjazd delegatów, 31-y z rzędu — odbył się w dniach 11 i 12 maja br. w Gnieźnie. Obrady toczyły się w nowej, wspaniałej sali prymasowskiej tuż przy wielkim Domu Rekolekcyjnym. Po śmierci śp. ks. prał. Stychla prezesem został ks. dziekan Leon Płotka z Zbąszynia. Wiceprezesami są p. Jan Matelski z Poznania i p. Jan Cywiński z Bydgoszczy.

Z działalności Związku podajemy najważniejsze szczegóły: wspólnych Komunij św. pod sztandarem w r. 1934 — 625, w 6 serjach rekolekcyj zamkniętych uczestniczyło 245 robotników, wykładów wygłoszono 2047, zebrań odbyto 2658, posiedzeń Zarządów 1699, bibljoteki liczą około 15.000 tomów, pozatem były liczne obchody robotnicze ku czci św. Józefa, patrona Związku, manifestacje majowe pod hasłem „Dzień Robotnika Katolickiego“, — przedstawienia amatorskie, gwiazdki. Oddziały służyły członkom pomocą pośmiertną. **Wiele zdziałano dla dobra reemigrantów, współpracując z „Opieką Polską nad rodakami na obczyźnie“.** Członkowie wydatnie korzystali ze związkowej porady prawnej. Sekretarjat Gen. urządził kilkadziesiąt zjazdów i kursów okręgowych, organizował zespoły oświatowe, wykłady wieczorne na terenie Uniwersytetu Poznańskiego. Organem Związku jest „Robotnik“, katolickie pismo tygodniowe — jedyne w Polsce dla oświatowych stowarzyszeń robotniczych. Pismo jest obowiązkowe dla wszystkich członków.

W drugim dniu zjazdu odbyło się nabożeństwo solenne w bazylice gnieźnieńskiej, a po wspaniałym pochodzie z niezliczonemi sztandarami zebranie uroczyste z udziałem przedstawicieli władzy świeckiej i duchownej. Wykład programowy wygłosił dr. Wachowski, prof. Wyższego Kat. Studjum Społecznego w Poznaniu. Chory ks. kard. prymas Hlond nadesłał na zjazd list z życzeniami.

Trzy etapy budowy ustroju stanowo-zawodowego Austrji

Z DRUGIEGO DNIA OBRAD MIĘDZYNAR. KONGRESU W WIEDNIU.

O ile pierwszy dzień obrad międzynar. kongresu dla ustroju stanowego, zajęły całkowicie sprawozdania z **postępów ruchu korporacjonistycznego** w różnych krajach Europy — o tyle w drugim dniu zajęto się już wyłącznie obecną sytuacją w Austrji. W zastępstwie burmistrza m. Wiednia, b. wicekanclerza Ryszarda Schmitza, który skutkiem choroby nie mógł wygłosić zapowiedzianego referatu, rzut historyczny na okoliczności, w jakich powstała obecna konstytucja Austrji oraz charakterystykę jej zasad i tendencyj przedstawił w niezmiernie interesujących wywodach dr. Ender, b. kanclerz Austrji i autor tej konstytucji. Sytuacja gospodarcza republiki austrjackiej — oświadczył m. in. referent — w okresie upadku Creditanstaltu, była niezmiernie ciężka. Parlament ówczesny nie dorósł do swych zadań. Przeżerała go demagogja socjalistyczna a wszelkie apele rządu do przywódców obozu marksistowskiego, by dla uchylenia niebezpieczeństw grożących demokracji, zgodzili się na rozumną reformę konstytucji i udzielili w tym celu rządowi pełnomocnictw — pozostały bez echa. Wobec tego Dollfuss przystąpił do stworzenia „rządu autorytetu państwa" i podjął akcję stworzenia nowoczesnych form rozumnej demokracji. Cechują ją: **autorytet władzy państwowej** (gdyż parlament nie tworzy rządu ani go nie obala, tylko prezydent republiki), oraz **demokracja** (gdyż nowy ustrój przewiduje współdziałanie ludności w ustawodawstwie). Utrzymano samorząd gminny i krajowy w nietkniętej postaci, wprowadzono trzecią jego formę: samorząd stanowo-zawodowy.

W następnym zkolei referacie, docent **dr. Jan Bayer** zapoznał słuchaczy z etapami realizacji ustroju stanowo-zawodowego w Austrji. W pierwszym chodziło o stworzenie jednolitej organizacji związków zawodowych pracobiorców. Przystąpiono więc do stworzenia osobnych grup: w przemyśle i górnictwie, rzemiośle, handlu i komunikacji, bankach, kasach i ubezpieczeniach, wreszcie w wolnych zawodach. Obecnie jest na ukończeniu drugi etap pracy organizacyjnej: zorganizowanie pracodawców w analogicznych grupach jak organizacje pracobiorców. Trzecim etapem będzie połączenie odpowiadających sobie 7-miu grup pracobiorców i pracodawców w „stany zawodowe". Będą to: zorganizowane już stanowo **rolnictwo**, dalej **przemysł, rzemiosło, handel i komunikacja, finanse, wolne zawody**, wreszcie siódmy, niekompletny, bo bez udziału pracodawcy — stan **urzędników publicznych**.

Z dużem zainteresowaniem wysłuchano następnie uwag **ks. dra Messnera** na temat kwestji socjalnej w ustroju stanowo-zawodowym, a w toku popołudniowych obrad referatu ministra opieki społ. **Neustaedter-Stuermera** o najbliższych celach i zadaniach tego ustroju Austrji.

W wyniku przeprowadzonej nad wygłoszonymi referatami dyskusji, zjazd **wyłonił stały komitet, który będzie śledził rozwój ruchu korporacjonistycznego.** Na czele komitetu, którego protektorat obejmie ks. arcyb. salzburski — Waitz, stanął **ks. dr. Messner**, docent Uniw. W skład jego weszli pozatem przedstawiciele Belgji, Czechosłowacji, Włoch, Holandji, Polski (ks. dr. Kozłowski, Poznań), Francji, Szwajcarji, Hiszpanji i Węgier. Co roku odbywać się będą zjazdy w Wiedniu, jako siedzibie Komitetu.

Dr. J. W.

Proces Radlicza w Katowicach.

PAT donosi, że dn. 31. 5. rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Katowicach proces przeciwko b. przemysłowcowi **Wiktorowi Radliczowi oraz Augustowi Brzósce.** Akt oskarżenia zarzuca Radliczowi, iż w końcu ub. roku i w początku bieżącego rozsyłał do władz centralnych w Warszawie szereg memorjałów, w których dopuścił się oszczerstw wobec wielu wybitnych osobistości Śląska.

W piątek przesłuchano 3 świadków, mianowicie gen. dyrektora huty „Pokój" inż. **Suszyckiego,** członka nadzoru sądowego — „Wspólnoty Interesów" **inż. Przedpełskiego oraz woj. Grażyńskiego.** Wszyscy świadkowie wykazali całkowitą **bezpodstawność zarzutów Radlicza i ich oszczerczą tendencję.** Rozprawa trwa dalej.

WYKLUCZENIE POSŁA Z KLUBU B. B.

Warszawa, 1. 6. (Telef.) Wyrokiem **sądu klubowego** wykluczony został z B. B. poseł **Tad.** Straszyński za czyny, **nielicujące z godnością poselską.**

Odprężenie w stosunkach włosko-niemieckich.

Paryż, 1 czerwca (PAT) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że daje się tam zauważyć pewne odprężenie w stosunkach włosko-niemieckich. Tłumaczy się to w znacznej mierze chęcią **pozyskania współpracy Niemiec.** Korespondent Havasa podkreśla również, że niemiecki ambasador von Hassel po powrocie z Berlina był przyjęty przez podsekretarza stanu Suvicha i będzie **przyjęty przez Mussoliniego.**

Klub B.B. zatwierdził projekt ordynacji wyborczej.

Warszawa, 1. 6. (Telef.) Ogłoszenie terminu zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej uzależnione było **od przebiegu obrad Klubu B. B.** Klub B. B. zakończył swe posiedzenie przyjęciem wszystkich trzech projektów **w brzmieniu ustalonem przez grupy konstytucyjne Klubu.** Jeszcze w przeddzień, to jest w piątek, odbywały się poufne narady poszczególnych grup: konserwatystów, ludowej i robotniczej, ale nie znalazły one żadnego oddźwięku na posiedzeniu pełnego Klubu. Na posiedzenie przybył premjer Sławek, który wezwał na wstępie posiedzenia obecnych do uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego dwuminutowem milczeniem. Poseł Podoski zreferował projekty ustaw o ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu, a p. Car ustawę o wyborze Prezydenta Rzplitej. Obrady nosiły charakter zupełnie odmienny od zwyczaju dotychczasowego: **odbyła się mianowicie dyskusja.** Przemawiał pos. Sanojca, który oświadczał, że jakkolwiek ma zastrzeżenia co do projektowanego systemu wyborczego, to jednak **uważa**, że w obecnej bardzo poważnej chwili należy **okazać solidarność i jednomyślnie uchwalić projekt.**

Poseł Dratwa oświadczył, że przy projektowanym systemie wyborczym może być wysuniętych kilka kandydatur z obozu rządowego i walka rozegra się między nimi. **Decydować będzie administracja i ten, kto będzie najlepiej gardłował.** Poseł Polskowski zwrócił się do władz Klubu z zapytaniem, jaki będzie los B. B. wobec faktu, że w nowym systemie wyborczym mają być **usunięte wszelkie ugrupowania polityczne.**

Poseł Pączek zauważył, że nie **uwzględniono** zasady oparcia ordynacji wyborczej do Senatu **o związki zawodowe, wprowadzono natomiast poprawkę o cenzusie naukowym.** Premjer Sławek odpowiedział, że wyborcy powinni wybrać tego, co najmniej **gardłuje.** Przy wyborach muszą istnieć **namiętności i** żadna ordynacja ich nie usunie. Jeżeli mowa o **nadużyciach administracji, to trzeba będzie prowadzić walkę z lizusami administracyjnymi, ażeby społeczeństwo mogło bez nacisku wyrazić swoją wolę. Co do losów B. B., to organizacja ta będzie istniała nadal, jednak w formie organizacji zajdą pewne zmiany.** —

Po przemówieniu p. Sławka zarządzono głosowanie. Za projektem oświadczyło się przeszło 300 obecnych członków Klugu BB., posłów i senatorów. **Przeciwko projektowi nie głosował nikt.** W ciągu soboty mogą być jeszcze zgłaszane poprawki do projektów.

Projekt ordynacji wyborczej, do Sejmu i Senatu podaliśmy już w naszem piśmie. Uzupełnić go należy jeszcze nowemi szczegółami:

Podział terenowy 64 mandatów senatorów będzie następujący: Warszawa, wojew. kieleckie i lwowskie będą miały po 6 senatorów, woj. warszawskie i łódzkie po 5, wojew. lubelskie, wołyńskie krakowskie i poznańskie, po 4, wojew. wileńskie, białostockie, tarnopolskie i śląskie po 3, wojew. pomorskie, nowogródzkie, poleskie i stanisławowskie po 2.

Walka dokoła „Niry" w Stanach Zj.

Prezydent Roosevelt o kryzysie konstytucyjnym.

Waszyngton, 1. 6. (PAT.) Zdaniem prezydenta Roosevelta, orzeczenie Trybunału Najwyższego w sprawie N. R. A. wytworzyło **kryzys konstytucyjny** i postawiło naród przed wyborem pomiędzy utrzymaniem konstytucji w obecnej jej formie, a odrzuceniem wszystkich nowoczesnych ustaw gospodarczych i społecznych. Prezydent oświadczył, iż do narodu należy decyzja, czy **rząd winien regulować życie gospodarcze i społeczne, czy też pozostawić każdemu z 48 stanów wolne pole działania.** Prezydent wyraził dalej przekonanie, że sprawa ta prawdopodobnie nie zostanie rozstrzygnięta wcześniej niż za **4 lub 5 lat i że kodeksy N. R. A. będą utrzymane dobrowolnie.**

Prezydent Roosevelt nie zamierza obecnie występować do Kongresu z żądaniem uchwalenia poprawki do konstytucji, ograniczającej prerogatywy Trybunału Najwyższego, zwróci się natomiast z **apelem do opinji publicznej.**

Przemysły włókienniczy, stalowy i miedziany postanowiły utrzymać kodeksy N. R. A., mimo to jednak daje się zauważyć w całym kraju **spadek cen, obniżenie płac robotniczych i zwiększenie godzin pracy.** Robotnicy portowi nad Oceanem Spokojnym **grożą strajkiem.** 16-go czerwca ma porzucić pracę **400 tysięcy górników.**

Fala deflacji zalewa ośrodki przemysłowe

Nowy Jork, 1. 6. (PAT.) Jak donosi „New York Times", prezydent Roosevelt postanowił przesłać do Kongresu w najbliższym czasie projekt ustawy, mający na celu **powstrzymanie fali deflacji,** wzrastającej w ośrodkach przemysłowych od czasu ogłoszenia decyzji Trybunału Najwyższego w sprawie N. R. A.

KATASTROFALNY SPADEK CEN.

Waszyngton, 1. 6. (PAT.) Roosevelt oświadczył, że w wyniku orzeczenia Trybunału, po zniesieniu kontroli produkcji rolniczej **zboże może spaść do ceny 36 centów, a bawełna do 6 centów.**

Wnioski o unieważnienie umów opartych na N.R.A.

Waszyngton, (PAT.) Do Izby Reprezentantów wpłynął wniosek domagający się **unieważnienia wszystkich umów, opartych na N. R. A.** Wniosek powołuje się na orzeczeniu Trybunału iż Kongres niema prawa przelewać na prezydenta swoich uprawnień. Analogiczny **wniosek w Senacie złożył sen. Vandonber.**

Ciężki przednówek na wsi.

Warszawa, 1. 6. (Telef.). Z wielu stron donoszą, że tegoroczny przednówek na wsi jest **niezwykle ciężki.** W różnych okolicach uboga ludność wiejska **nie posiada ani kartofli ani zboża.** Władze samorządowe **zachowują się biernie w obliczu przednówka.** Po gminach istnieją prawdzie t. zw. opiekunowie społeczni, ale pozbawieni oni są wszelkiej możliwości działania z powodu braku funduszów na pomoc społeczną. Wobec alarmujących doniesień centralne organizacje samorządowe wystąpiły do gmin o natychmiastowe **podjęcie przez samorządy akcji opieki społecznej na wsi.** Znawcy stosunków twierdzą, że wystąpienie centralnych organizacyj samorządowych **jest spóźnione,** jeżeli chodzi o rok bieżący. — W czasie tegorocznego przednówka głodująca ludność wiejska jest skazana **na dobroczynność i pomoc sąsiedzką.**

———ooo———

Nowa polityka komunikacji autobusowej rządu.

Warszawa, 1. 6. (Telef.) Ministerstwo Komunikacji ustaliło nowe zasady **autobusowej polityki koncesyjnej.** Koncesje na eksploatację linij komunikacyjnych będą udzielane **przedsiębiorstwom silniejszym i fachowo zorganizowanym.** Przedsiębiorstwa małe, pracujące dotychczas na poszczególnych linjach będą musiały połączyć się **w spółki handlowe,** o ile zechcą się utrzymać. O ile przedsiębiorstwa nie będą mogły stworzyć większych spółek, będą **wyeliminowane z publicznej komunikacji.** Koncesje nie będą wydawane stowarzyszeniom i spółkom, których zadaniem nie jest wykonywanie zarobkowego przewozu samochodami. Przedsiębiorstwa, posiadające wyłącznie używane autobusy koncesje będą wydane tylko do **1 kwietnia,** natomiast przedsiębiorstwa posiadające oprócz używanych także samochody nowe, mogą otrzymać koncesje **na okres 4 do 6 lat,** a wymiana używanego taboru będzie uzależniona od rezultatu badania autobusów. Od nowych przedsiębiorców wymagane będzie posiadanie wyłącznie nowego taboru. Celem uniknięcia konkurencji dla kolei taryfy autobusowe będą ustalone w pewnym stosunku do taryf kolejowych. Na odcinkach równych kolejowym **lub** dłuższych opłaty za przejazd autobusami **nie** mogą być niższe **od cen biletu trzeciej klasy pociągu osobowego,** na drogach krótszych od kolejowych, łączących te same miejscowości opłaty za przejazd mogą być niższe od opłat trzecią klasą pociągu osobowego, ale nie niższe od 5 gr. za kilometr.

———ooOoo———

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 1. 6. (Telef.) **Giełda dewizowa:** Belgja 91, Holandja 357.50, Londyn 26.17, Nowy Jork 5.30, Paryż 34.95, Praga 22.11, Szwajcarja 171.53, Sztokholm 134.90, Włochy 43.74, Berlin 214.35. Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie słabsza, bardzo słaba dla dewiz na Londyn. Dolar w obrotach pozagiełdowych 5.34, rubel złoty 4.82, dolar złoty 9.29, marki niemieckie 182, funt szterlingów 26.30. Budowlana 42, stabilizacyjna 62, inwestycyjna 105, premjowa dolarowa 57.75, konwersyjna 66, dolarowa 82, kolejowa konwersyjna 60, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

——oo——

Warszawa, 1. 6. (Telef.) Min. spr. zagr. Beck przyjął nuncjusza apost. **arcyb. Marmaggiego.**

20 tys. ofiar wskutek trzęsienia ziemi.

Lahore, 1. 6. (PAT.) Według dotychczasowych wiadomości liczba ofiar trzęsienia ziemi w mieście Quetta (Indje brytyjskie) wynosi **20 tys. zabitych.** Zginęło **100 Europejczyków,** a około 200 odniosło rany. Miasto leży w gruzach.

Pożar zagraża rannym.

Quetta, 1. 6. (PAT.) W zburzonem wskutek wczorajszego trzęsienia ziemi mieście Quetta **wybuchł pożar,** który, podsycany wiatrem, rozszerza się szybko, zagrażając rannym, znajdującym się jeszcze pod gruzami. Oddziały ratunkowe podwoiły wysiłki, aby wydobyć tych nieszczęśliwych.

Przybywający z nawiedzonego klęską Beludżystanu mówią, że zwłoki ofiar grzebane są pospiesznie, **aby zapobiec szerzeniu epidemji.** Wstrząsy wczorajsze, które spowodowały nowe spustoszenia i nowe **ofiary w ludziach** trwały przez 3 minuty, wstrząsy słabsze ponowiły się pomiędzy 3-ą nad ranem a 14-ą. Liczba zabitych wzrosła, gdyż wiele osób **zginęło tej nocy w czasie snu.**

Chobot nie otrzymał mandatu.

Morawska Ostrawa. Prasa donosi, że Chobot, który w ostatnich wyborach w Czechosłowacji kandydował na liście czeskiej social-demokracji, mandatu nie otrzymał. W ten sposób. Polacy będą mieli tylko jednego posła w parlamencie czechosłowackim, mianowicie dr. Wolfa

———ooOoo———

Gen. Baden-Powell przybędzie do Polski.

Warszawa, 1. 6. (Telef.). Przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego wojew. Grażyński zaprosił na tegoroczny jubileuszowy zlot harcerski w Spale twórcę skautingu **gen. Baden-Powella.** Gen. Baden-Powell prawdopodobnie tym razem **przybędzie do Polski,** tem więcej, że bezpośrednio po zlocie w Spale przypada termin **międzynarodowego zlotu starszych harcerzy w Szwecji.**

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu“.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. św. Gertrudy 23.
Dnia 25 maja 1935 r.
Sygn. I. Km. 1011/35.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

W dniu 11 czerwca 1935 r. o godzinie 10.15 sprzedane będą w Krakowie przy ul. Bonerowskiej L. 12. w drodze publicznej licytacji następujące ruchomości: urządzenie domowe i obrazy. Ruchomości te ocenione będą w czasie licytacji (Art. 588 § 2 kpc.). Można je oglądać w powyższym dniu i pod wskazanym adresem o godzinie 10.15.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
(—) Mgr. Ścierański Stanisław.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 150 „Głosu Narodu“

Kraków, 2 czerwca 1935 r

I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

George Sand o Mickiewiczu

W pamiętnikach George Sand, zatytułowanych **Journal Intime** znajdujemy garść ciekawych szczegółów o improwizacji Mickiewicza. Autorka daje w nich wyraz swojej głębokiej czci dla naszego wieszcza. — Poniżej podajemy ustęp ten w przekładzie.

Paryż, grudzień 1839.

W tych dniach wydarzyło się coś — bardzo w naszych czasach niezwykłego. Na zebraniu Polaków emigrantów, pewien poeta, jak mówią, dość mierny i odrobinę zazdrosny, zwrócił się do Mickiewicza wierszem, w którym nie szczędząc mu pochwał, skarżył się żałośnie i szczerze — zresztą w dobrym tonie — na wyższość tego wielkiego poety. Był to, jak widzimy, wyrzut i hołd zarazem. Ale posępny Mickiewicz, nieczuły na jedno jak i na drugie, wstaje i improwizuje w odpowiedzi wiersz, a raczej rozprawę, której efekt był niesłychany. Nikt nie potrafi dokładnie opowiedzieć, co się stało. Każdy z obecnych odniósł inne wrażenie. Jedni utrzymują, że mówił pięć minut, inni, że godzinę. Pewnem jest to jedno, że przemawiał tak dobrze i powiedział im tyle pięknych rzeczy, iż wszyscy ulegli jakiemuś rodzajowi szaleństwa. Rozległy się krzyki i płacze, wielu dostało ataków nerwowych, a inni nie mogli spać w nocy. Hrabia Plater wrócił do domu w stanie tak niezwykłego podniecenia, że żona jego ogromnie się przelękła, sądząc, że postradał zmysły. Gdy jednak opowiedział jej jak mógł — nie improwizację Mickiewicza (nikt nie potrafił powtórzyć z niej ani słowa) — lecz wrażenie jego słów na audytorjum, hrabina popadła również w ten stan egzaltacji; zaczęła płakać, modlić się i mówić od rzeczy.

I oto wszyscy oni są przekonani, że w tym wielkim człowieku jest coś nadludzkiego. Głoszą go natchnionym prorokiem i to ich opętanie jest tak silne, że w najbliższym czasie gotowi zrobić z niego Boga.

Udało mi się dowiedzieć, jaki był temat, na który Mickiewicz improwizował. To było to: skarżysz się, że nie jesteś wielkim poetą, a to jest twoja wina. Nie może być poetą nikt, kto nie ma w sobie miłości i wiary. O tej myśli dość pięknej potrafił i musiał istotnie mówić Mickiewicz porywająco. On sam nie pamięta ani słowa ze swej improwizacji. Jego przyjaciele mówią, że jest raczej przerażony jak pochlebiony wywołanym przez siebie efektem. Przyznaje im się także, że w nim samym zaszło coś tajemniczego, nieoczekiwanego i że będąc spokojnym gdy zaczął mówić, poczuł się w pewnej chwili uniesionym entuzjazmem wysoko ponad siebie samego. Ktoś, co go widział nazajutrz po improwizacji, stwierdził u niego stan przygnębienia, właściwy ludziom, którzy przeszli silny wstrząs duchowy.

Słuchając tego i otrzymując ze wszystkich stron te same oświadczenia miałam wrażenie, że słucham opowiadania z dawnych czasów. Bo przecież w naszych czasach nie dzieje się nic podobnego.

To, co się zdarzyło z Mickiewiczem, wkracza w zakres faktów, które się dawniej nazywało cudami, a które dzisiaj możnaby określić mianem ekstazy. Leroux daje tej całej cudownej partji historji filozoficznej i religijnej rodzaju ludzkiego najlepsze i może jedyne wyjaśnienie. Subtelne i poetyczne — mogłoby być przyjęte przez rozum. Definjuje on zjawisko ekstazy i rozpiętość wysokich możliwości ducha ludzkiego. Jest to wielka teorja i on ją napisze. Tymczasem, oto co myślę o tem ja, opierając się na wskazaniach z jego dotychczasowych pism i z tego co mi się zdawało, że odgaduję w naszych wspólnych rozmowach.

Ekstaza jest niedostępną siłą, objawiającą się u ludzi, oddanych ideom abstrakcyjnym. Zakreśla ona — być może — granicę, w której dusza ludzka zdolna jest dotknąć najwyższych regjonów, poza którą jednakże jeden krok grozi szaleństwem i pomięszaniem. Pomiędzy rozsądkiem a szaleństwem istnieje pewien stan duchowy, który nigdy nie był dobrze zbadany ani określony, a w którym wierzenia wszystkich narodów i wszystkich czasów — widziały człowieka w bezpośrednim kontakcie z duchem bożym. Nazywało się to duchem wieszczym albo proroczym, wróżbą, objawieniem, widzeniem, zstąpieniem ducha świętego, zaklęciem, oświeceniem, a mnie się wydaje, że wszystkie te zjawiska wchodzą w zakres ekstazy. Zaś Leroux sądzi, że magnetyzm jest objawieniem siły ekstatycznej naszego ateistycznego i materjalistycznego stulecia. . . . . .

Ten odwieczny cud, żyjący w tradycjach ludzkości, nie mógł przepaść wraz z zanikiem wiary. Przeżył ją. Ale zamiast się odbywać między Bogiem a człowiekiem w sferze metafizycznej — przeszedł dzięki działaniu fluidów nerwowych z człowieka na człowieka. Wytłumaczenie dziwne i mniej do przyjęcia, niż wszystkie w przeszłości.

Ekstaza jest zaraźliwa. Jest to niezbicie udowodnione przez historję w zakresie psychologji i przez badanie w zakresie fizjologji. Od cudownego zstąpienia Parakleta na apostołów aż do zjawisk epilepsji u grobu św. Medarda, od boskiego Jezusa i poetycznego Apolonjusza z Tyany, aż do nieszczęsnych ofiar doświadczeń somnambulizmu, od wróżbitów starożytności do zakonnic z Loudun, od Mojżesza aż do Swedenborga — można obserwować rozmaite fazy ekstazy i widzieć, jak spontanicznie udziela się nawet jednostkom, najmniej — zdawałoby się — predysponowanym.

Ale tutaj wyłania się pewna trudność. Skąd się bierze, że ten stan uniesienia, który nawiedzał najwznioślejsze umysły i który stanowi integralną część struktury duchowej wszystkich wielkich ludzi: filozofów, poetów, objawia się — w innej coprawda formie, ale z równą siłą — u ludzi najmniej zdolnych i pozostających pod wpływem najgrubszego materjalizmu? Czy więc ekstaza jest stanem chorobliwym? Bez wątpienia u prostaka nie jest niczem innem. Ale zarówno jak gorączka, lub upicie się wywołują w natur nikczemnych wściekłość albo zbydlęcenie, a u umysłów wyższych natchnienie poetyckie, lub nawet uniesienie religijne, taksamo i ekstaza rozwija w każdym osobniku przymioty jemu właściwe, pełniąc cuda łaski, dziwy zabobonu, albo rozpętywując najniższe namiętności, zależnie od kultury i wartości jednostki. We wszystkich wypadkach jest to zdolność przyrodzona i boska jednocześnie, gotowa działać najszlachetniejsze efekty z chwilą, gdy pobudzi ją wielka sprawa, natury moralnej lub metafizycznej.

Mickiewicz jest jedynym wielkim ekstatykiem, jakiego znam. Znałam wielu małych. Co do niego zaś powiedziałabym — ale nie nagłos — że jest on mojem zdaniem, dotknięty tem wielkiem cierpieniem intelektualnem (haut mal intellectuel), które go czyni pokrewnym tylu znakomitym ascetom, z Sokratesem, Chrystusem, św. Janem, Dantem i Joanną d'Arc na czele. Nie zrozumiemy idei, jaką do tego przywiązuję i powziętoby fałszywą. Jego przyjaciele zbuntowaliby się.

A jednak ktoś, kto sobie nie wyrobił trafnego pojęcia o tem, czem jest ekstaza, nie zrozumie Mickiewicza. Czytając pewne ustępy z Dziadów, odniesie wrażenie, że ich autor jest obłąkanym. Słysząc zaś Mickiewicza, wykładającego jasno i logicznie te ustępy z Dziadów w Collège de France — posądzi go o szarlatanerję. Nie jest on ni jednem ni drugiem. Jest bardzo wielkim człowiekiem, pełnym serca, genjuszu i entuzjazmu, znakomicie panem siebie w życiu codziennem. Ze swojego punktu widzenia rozumuje on z dużą wyższością, ale przez samą naturę swych przekonań jest skłonny do egzaltacji. Skłonność tę, wzmaga jeszcze gwałtowność jego nieco pierwotnych instynktów, głębokie odczuwanie nieszczęść swojej ojczyzny, oraz ten cudowny rozmach poetycznej duszy, która nie znając hamulców dla swoich sił rzuca się niekiedy na tę granicę między skończonem a nieskończonością, gdzie się zaczyna ekstaza. Nigdy. straszliwy dramat, odgrywający się wówczas w duszy poety nie został oddany przez żadnego z nich z siłą i prawdą, które czynią z Konrada dzieło kapitalne. Nikt po przeczytaniu go nie może zaprzeczyć, że Mickiewicz jest ekstatykiem.

M. O.

Nowoczesna Persja

Od Iranu — do Iranu

Z dniem 21 marca br., — a więc z dniem Nowego Roku, według starego kalendarza perskiego. — Persja zmieniła swą oficjalną nazwę na Iran.

Tak zarządził jej obecny władca, dyktator Reza Szach Pahlewi, który od lat dziesięciu zasiada na tronie padyszachów. Jest to jeden jeszcze krok na drodze gruntownych reform i przeobrażeń, jakim egzotyczny ten kraj obecnie podlega; — krok, mający przypomnieć dawną świetność starożytnego państwa i jego przynależność do rasy indo - europejskiej.

Iran — to pierwotna i właściwa nazwa, którą spotykamy już w monumentalnej epopei Firdausiego „Szach-Namech“ (Księga królów), w której wielki poeta opiewa legendarną walkę Iranu z Turanem, tj. Persów z Turko-Tatarami. Przywrócenie więc tej nazwy było po części również i hołdem złożonym pamięci wielkiego narodowego poety, w tysiąclecie jego urodzin.

* *

Założyciel nowej dynastji, Reza Szach, podjął się wielkiego, a nader trudnego zadania.

Do niedawna jeszcze Persja zależna była zupełnie ekonomicznie i finansowo od sąsiadującej z nią carskiej Rosji. Stosunki bezpieczeństwa przedstawiały się rozpaczliwie; brak własnej, silnej armji, brak szkół i dobrych dróg, wreszcie korupcja i wyzysk szerzący się wśród urzędników, — wszystko to sprawiało, że Persja znajdowała się na drodze do stałego, powolnego upadku, stając się terenem rywalizacji i wpływów obcych mocarstw.

Wykorzystując jednak zręcznie rywalizację rosyjsko - angielską zdołała Persja odzyskać zupełną niemal niez-

leżność. A dziesięć lat rządów obecnego szacha zaznaczyło się wspaniałemi zdobyczami i sukcesami w każdej dziedzinie życia zarówno politycznego, jak ekonomicznego i kulturalnego.



Iran przeżywa obecnie okres prawdziwego renesansu, — podobny do tego, co się dzieje w sąsiedniej Turcji. W ciągu tych dziesięciu lat kraj zdołał wyzwolić się z pod wszelkich obcych wpływów politycznych, spłacić zagraniczne długi, utworzyć własną, nowocześnie wyekwipowaną armję.

Poprawiły się znacznie stosunki bezpieczeństwa; kraj pokrywa się stopniowo siecią doskonałych dróg, których długość dochodzi już do 20 tysięcy kilometrów.

Rząd zwalcza energicznie analfabetyzm; ilość szkół, w porównaniu ze stanem przedwojennym, zwiększyła się jedenastokrotnie. Iran budzi się do nowego życia, przyswajając sobie zdobycze kultury i cywilizacji zachodniej.

Odbywa się to w tempie znacznie może powolniejszem niż w Turcji, co jednak tłumaczy się odrębną psychiką ludności, zdemoralizowanej, zdegenerowanej i rozpustnej, wyzyskującej niemiłosiernie poddanych.

Toteż Reza Szach stara się wszelkiemi sposobami obudzić i podsycać nacjonalizm, a praca jego zaczyna już wydawać owoce.

* * *

Ma bowiem Iran wszelkie warunki do pięknego i szybkiego rozwoju. Ziemia żyzna, bogata, przy bardzo skąpem zaludnieniu (na obszarze 1,645 tys. kilometrów kwadr. żyje zaledwie dziesięć miljonów ludzi!) dawać może przy racjonalnej, odpowiedniej gospodarce stokrotne plony.

Nie mówiąc już o kopalniach nafty, stanowiących niewyczerpane prawie bogactwo kraju, eksportuje Iran cały szereg cennych produktów, jak: zboże, skóry, jedwab, ryż, szafran, opium, perły i kamienie szlachetne, a bilans handlowy zamyka od szeregu lat znaczną co roku nadwyżką.

Stolica kraju, Teheran, jest dzisiaj niemal zupełnie nowoczesnem miastem ze wspaniałemi bulwarami, gmachami, — a wkrótce stanie się poważnym punktem węzłowym linji kolejowej, łączącej Morze Kaspijskie z Zatoką Perską.

Posiada też nowocześnie urządzony port lotniczy, a po ulicach miasta, suną długie sznury eleganckich samochodów, które coraz bardziej wypierają konia i wielbłąda, do niedawna jedyny niemal środek lokomocji.

Posiada pozatem Iran cały szereg miast, stanowiących pierwszorzędną atrakcję dla turysty, pociągających swą egzotycznością i starożytnemi budowlami.

A więc: „święte miasto" Kum, ze swem wspaniałem mauzoleum Bibi-Fatimy, jedynej świętej Islamu, ku czci której wystawiono meczet z grobowcem. Ciągną do Kum przez spalone słońcem, słone pustynie długie karawany z najdalszych zakątków kraju, a nawet z krajów sąsiednich. Ciągną z niezwykłym ładunkiem: do grzbietów wielbłądów przymocowane są zwłoki zmarłych szyitów, celem pogrzebania ich na tej uświęconej ziemi...

Nie mniej interesującą jest wycieczka do Hamadan, starożytnego Ekbatanu, do którego władcy z dynastji Achemenidów (550—330 r. przed Chr.) zjeżdżali stale na miesiące letnie. Tam to Aleksander Wielki znalazł bajeczne skarby Darjusza, — wśród nich i dwie urny z wodą z Nilu i z Dunaju, symbole ówczesnej potęgi państwa.

Hamadan ma dwa tytuły do sławy. Jeden bardzo prozaiczny: jest to mianowicie centrum handlu i eksportu... kiszek baranich, po które zjeżdżają się tu corocznie kupcy z Niemiec, Ameryki i Rosji.

Tu jednak, wedle odwiecznej tradycji, znajdują się też grobowce Estery i Mardocheusza, stanowiące cel pielgrzymki Żydów z całego świata. Toteż i w mieście mieszkańcy Żydzi stanowią wyjątkowo silny procent.

Z innych miast na wzmiankę zasługuje Kazwin, za czasów dynastji mongolskiej stolica państwa, — dziś podupadłe, żyjące wspomnieniami świetnej przeszłości, — oraz duże, 60-tysięczne miasto Reszt, w którem wpływy cywilizacji zachodniej wypierają pomału ostatnie ślady wschodniego egzotyzmu.

Wreszcie wspomnieć trzeba o Pehlewi (dawnem Euseli), najważniejszym porcie Iranu nad brzegami Morza Kaspijskiego, znajdującym się dotychczas w posiadaniu... Sowietów, którym oddany został w dzierżawę.

Iran bowiem nie posiada dotychczas własnej floty handlowej, ani silniejszej marynarki wojennej. Na tem polu pozostaje jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

Kiedy mowa o Persji czy dzisiejszym Iranie, — niepodobna nie wspomnieć o jednym z najsłynniejszych i najpiękniejszych działów sztuki perskiej, o kobiernictwie i tkactwie.

Rozwinęło się ono w Persji najwspanialej w wieku XVI i XVII, wywierając przemożny wpływ na twórczość artystyczną całej Europy, przedewszystkiem zaś Polski, która z Persją przez długie wieki utrzymywała żywe stosunki handlowe.

Wpływy perskie w tej dziedzinie uwidoczniają się nawet w naszych kilimach, których sama nazwa zaczerpnięta ze słownictwa perskiego.

Królowie polscy: Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV, zakupują kobierce i tkaniny perskie, w czem pomagają im jako pośrednicy lub ajenci kupcy lwowscy.

Równie wyraźnie zaznaczyły się wpływy perskie w strojach polskich, pasach, broni i rzędach na konie, — zwłaszcza za czasów Sobieskiego, rozmiłowanego we wschodnim przepychu.

I w innych jednak działach sztuki Persowie wnieśli cenne wartości do skarbnicy światowej. A więc stworzyli własny typ malarstwa minjaturowego, w którem iluminatorzy celowali zarówno pod względem subtelności i harmonji kolorystycznej, jak i dekoracyjnego obrobienia tematów. Światową sławą cieszyła się również ceramika perska, najstarsza sztuka perska, której okres największej świetności przypada na wiek IX—XIV. Zwłaszcza pięknie rozwinął się specjalny typ ozdobnego kaflarstwa, znajdującego szerokie zastosowanie w perskiej architekturze.

Jak świadczą o tem liczne wykopaliska, sztuka i architektura perska posiadają przeszłość 5—6.000 lat, sięgają zatem okresu przedhistorycznego. Mimo to wykazują one stałość i ciągłość w swym rozwoju zasadniczym, niezależnie od zmian i przewrotów politycznych, jakim Persja na przestrzeni wieków wielokrotnie podlegała.

W życiu kulturalnem Islamu odgrywała Persja podobną rolę, jak Grecja starożytna dla ludów śródziemno-morskich.

Naród o tak wysokiej i starej kulturze ma zatem wszelkie dane, by podźwignąć się z chwilowego upadku i stanąć znów w jednym rzędzie z innemi narodami świata.

(R.)

Wpływ sztuki Islamu

na ziemiach polskich

W chwilach ogałacania Lwowa z rozmaitych placówek kulturalnych, uświęconych nieraz tradycją wieków i kurczenia w ten sposób stanowiska, zdobytego przez miasto nasze na przestrzeni wielu dziesiątek lat, wiążących się razem w chronologiczny łańcuch, sięgający swym wylotem daleko w zamierzchłe czasy, — budzić musi duże zadowolenie każdy przejaw pełnej rozmachu żywotności Lwowian, który w twardej atmosferze dzisiejszej epoki podtrzymuje i pogłębia wartości duchowe, zyskując w ten sposób dla Lwowa niemal przodujące miejsce na ziemiach Rzeczypospolitej. Mamy na myśli wybitną żywotność nauki polskiej na terenie miasta, rozlegającą się częstem echem w rozmaitych jej dziedzinach i świadczącą o poważnym dorobku na poczet naukowego stanowiska tego tak wciąż na dalszy plan usuwanego miasta.

Leży przed nami wspaniała publikacja amerykańska: „Ars islamica", poważne wydawnictwo uniwersyteckie w Ann Arbor, wszechnicy w Detroit, w Michigan publikowane przez Zakład historji sztuki islamu", istniejący we wspomnianym uniwersytecie pod kierunkiem Prof. Mechmeta Aga-Oglu, pochodzącego z Asserbaidżanu. Na łamach dużego tomu spotykamy się z bardzo wartościową rozprawą uczonego lwowskiego, wybitnego historyka sztuki, Dra Tadeusza Mańkowskiego na temat: „Wpływ sztuki Islamu w Polsce". Nazwisko autora znane jest od dawna w świecie naukowym a zdobyte zostało szeregiem wartościowych prac z dziedziny sztuki, głęboko zawsze ujętych, odznaczających się nadzwyczajnem znastwem przedmiotu, traktowanych na szerszem tle porównawczem, wnoszących w omawiany przedmiot dużej wartości poglądy, ujęte w wykwintną formę stylową. W roku zeszłym Polska Akademja Umiejętności wydała wspaniałą jego pracę pt. „Sztuka Ormian Lwowskich". Obecnie znów Uniwersytet amerykański wydaje nową jego rozprawę, omawiającą wpływ sztuki Islamu w Polsce. „Influance of Islavic art in Poland."

Pójdźmy głównym wątkiem myśli autora.

Polska — mówi on — prawie od początku swego istnienia wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa stała się terenem ekspanzji kultury zachodniej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej. Posłannictwem dziejowem Polski było zawsze rozprzestrzenianie kultury ku Wschodowi i to posłannictwo spełniała wytrwale zwłaszcza z chwilą terytorjalnego rozszerzania się w tym kierunku za dynastji Jagiellonów. Krzyżujące się na ziemiach Polski wpływy naturalne i artystyczne Zachodu i Wschodu wytwarzały nieraz formy pośrednie, oryginalne i interesujące.. Ze Wschodu w zakresie sztuki oddziaływały z jednej strony wpływy rusko-bizantyńskie, z drugiej Islam, przytem te wschodnie elementy nie wywarły nigdy decydującego wpływu na sztukę ziem polskich, która w swej istocie pozostała zawsze wschodnią.

Wpływy sztuki Islamu w średniowieczu na ziemiach polskich nie działały bezpośrednio, ale dostawały się do Polski wskutek ożywionych stosunków handlowych między Polską, a zwłaszcza kresowymi polskimi grodami, Lwowem i Kamieńcem Podolskim, a genueńskiemi kolonjami nad Morzem Czarnem, a zwłaszcza najbogatszą i najpotężniejszą z nich Kaffą na Krymie. Tą drogą rozchodziły się po całej Polsce przez Kamieniec i Lwów cenne tkaniny wschodnie.

Drugim czynnikiem pośredniczącym między Polską a krajami Islamu byli koloniści ormiańscy, którzy wypierani przez Turków i Persów ze swej ojczyzny, szukali schronienia na południowo-wschodnich ziemiach Polski. Nie zrywając związków ze swą ojczyzną sprowadzali do Polski w wielkich ilościach towary perskie i tureckie.

Przybywali ze wschodu ormiańscy budowniczowie, rzeźbiarze i kamieniarze, którzy we Lwowie i w Kamieńcu Podolskim wznosili kościoły w stylu dawnej architektury ormiańskiej, jednak o dekoracji; zapożyczonej ze sztuki Islamu. Stąd n. p. w ormiańskiej katedrze lwowskiej zachowane zostały w kamieniu płaskorzeźbione ornamenty o pierwowzorach z meczetów tureckich. Ślady wpływów sztuki Islamu, zwłaszcza w dekoracji architektonicznej dałyby się odnaleźć w Polsce także w innych zabytkach południowo-wschodnich kresów dawnego państwa polskiego. — W miastach Jazłowcu i w Kamieńcu Podolskim.

W w. XVI. i XVII. stosunki polityczne i handlowe Polski z krajami Islamu w porównaniu ze średniowieczem uległy gruntownej zmianie, handel polski z tymi krajami wzmógł się i wzrósł, gdy podboje oręża tureckiego zbliżyły i zetknęły granice Turcji z granicami polskiemi. — Polska stała się wówczas jednem z najważniejszych miejsc zbytu towaru tureckiego i perskiego. Królowie polscy chętnie używali lwowskich kupców ormiańskich, wysyłających do Ispahanu czy Kaszanu dla dokonania zamówień kobierców, przerabianych złotem i srebrem, cennej broni, namiotów i t. p. W połowie XVII w. zaznacza się we Lwowie stanowczy zwrot ku wschodniemu przemysłowi artystycznemu. Miejsce tkanin włoskich zajmują tkaniny Wschodu, eksportowane ze Lwowa dalej na zachód. O wiele wyżej niż w kobiercach dojść miała sztuka ekstylna w Polsce, oparta na wzorach sztuki Islamu w innym zakresie, a mianowicie pasów jedwabnych, często przerabianych złotą i srebrną nicią. Jak w polskim paradnym stroju szlacheckim, tak i w polskim pasie dominują znów elementy dekoracyjne, wzięte ze sztuki Islamu. Handel pasów wschodnich z Polską spowodował, iż niektórzy producenci ich w Stambule pomyśleli o przeniesieniu swych warsztatów wprost do Polski, gdzie już w połowie XVIII. w. powstawały warsztaty pasów jedwabnych (Stanisławów, Brody, Lwów, Buczacz, Olesko i t. p.). Pasy, wytwarzane w Polsce, wzięły górę ponad pasami wschodnimi i wyparły je z handlu, zachowując w swym stylu dekoracyjnym dalszy ciąg stylowych znamion pasów wschodnich.

Nietylko w tkaninach, kobiercach i pasach zaznaczyły się w Polsce w XVII. i XVIII. w. wpływy sztuki Islamu. Także wschodnia broń, rzędy na konie, uprząż, różne przedmioty, zdobione haftem, słowem wszystko to, co dotyczyło broni siecznej i konia, wzorowało się od połowy XVII. do połowy XVIII. w. w Polsce przeważnie na wzorach sztuki Islamu. W tej mierze bramą wpadową wpływu wschodniego przemysłu artystycznego do Polski był w tym zakresie Lwów. T. zw. „manufaktura lwowska", uprawiana w warsztatach lwowskich rzemieślników, tworzyła oparty na wzorach sztuki Islamu typ przedmiotów przemysłu artystycznego, jak szable i łuki, kołczany i kołany, kulbaki i rzędy, ładownice, paski, taśmy, olstry, uździenice, rękojeście i okowy do broni siecznej o różnych nazwach i t. p. Ze Lwowa ten typ manufaktury o cechach wschodnich rozchodził się po całej Polsce.

Podobnie wzięto w Polsce ze Wschodu wzory dekoracji namiotu. W podróżach dwór królewski oraz magnaci wozili ze sobą namioty o wschodnim typie dekoracji, a moda ta przetrwała do drugiej połowy XVIII w. Jednak tylko styl dekoracji, wykonanej techniką aplikacji, t. j. naszywania wycinanych w barwnem suknie lub jedwabiu ornamentów był wschodni. Wykonawcami byli na ziemiach polskich osiedli pracownicy, przeważnie żydzi we Lwowie i w Brodach.

Wreszcie ostatnią domenę sztuki Islamu w Polsce tworzyło złotnictwo, przyczem elementy sztuki ornamentacyjnej krajów Islamu wnieśli do złotnictwa polskiego Ormianie.

We wszystkich tych przejawach sztuki Islamu w Polsce widzimy, że poza sięgającymi jeszcze średniowiecza wpływami mahometańskimi w architekturze, ograniczają się one w okresie późniejszym do samego tylko przemysłu artystycznego. Do innych dziedzin sztuki, do rzeźby i malarstwa, bronił wstępu sztuce Islamu w Polsce Kościół katolicki i jego wpływy, zresztą walory sztuki Islamu nie mogły współzawodniczyć w tej dziedzinie z zachodnio-europejską sztuką. — Oczywiście nie we wszystkich prowincjach polskich wpływ sztuki Islamu zaznaczał się w jednakowej mierze. Najsilniejszym był on na południowo-wschodnich kresach Polski, skąd rozprzestrzeniał się po całym obszarze państwa.

Takim jest w najogólniejszym zarysie wątek myśli autora w pracy: „Influance of Islamic art in Poland". Oparta na umiejętnym nad wyraz przeglądzie zabytków, noszących na sobie znamiona wpływów sztuki Islamu, wnosi w szczupłą zresztą literaturę przedmiotu w tym zakresie nowe, wybitne wartości, świadcząc w ten sposób dobitnie o żywotności nauki polskiej w murach upośledzanego z roku na rok Lwowa.

A. M.

Życie pozagrobowe w przesądach i zabobonach

Wiara w życie pozagrobowe jest równie starą jak świat. I rzecz charakterystyczna: na tym punkcie wierzenia i zabobony ludów żyjących dotychczas w stanie prymitywnym, na najniższym stopniu kultury, wykazują zupełną niemal analogję z wierzeniami ludzkości przed erą chrześcijańską.

Tak jak w zamierzchłych czasach starożytnych tak i dziś jeszcze szczepy prymitywne przekonane są, że śmierć nie jest ostatecznym końcem życia człowieka, że owszem, człowiek ten, względnie dusza jego żyje jakiś dłuższy czy krótszy czas po śmierci, oddając się tym samym zajęciom, co za życia, przeżywa te same wzruszenia, na te same upodobania itd.

Tem się tłómaczy zwyczaj (obserwowany na całej kuli ziemskiej) pozostawiania na mogile zmarłego jadła, ulubionych jego zwierząt, jak psy, konie itp. Tem tłómaczy się też barbarzyński zwyczaj palenia na stosie wdowy po zmarłym, by dusza jej towarzyszyła mu na tamtym świecie.

W związku z tem warto zwrócić uwagę na zwyczaj, jaki utrzymał się dotychczas wśród naszych Kaszubów: zmarłemu rybakowi, kładzie się do trumny — obok krzyżyka lub różańca — jego sieć rybacką, aby nieboszczyk miał odpowiednie „zajęcie". Wedle bowiem pokutującego dotychczas zabobonu, nieboszczyk może w ciągu roku rozwiązać zaledwie jedno oczko tej sieci — póki zatem ma to „zajęcie", nie będzie mógł straszyć rodziny i krewnych jako upiór.

Powszechną i odwieczną też jest wśród ludów prymitywnych i żyjących w pogaństwie wiara, że dusze zmarłych muszą przebyć jakąś rzekę, — czyto w łódkach, czy po kładce lub moście.

Klasycznem pod tym względem jest starożytne podanie o łodzi Charona. Te same jednak wierzenia spotykamy u licznych ludów nietylko w Europie, ale i w Ameryce i w Azji, aż do Japonji włącznie.

Nie brak ich również u ludów słowiańskich. Tak np. na Białorusi sporządzano po czyjejś śmierci kładki, przerzucane gdziekolwiek w lesie czy w polu przez rów lub strumyk, — po której to kładce dusza zmarłego miała się przedostać na tamten świat.

W związku z owem pojęciem przebywania rzeki pozostaje też zwyczaj wkładania zmarłemu do trumny drobnego pieniądza, by miał czem zapłacić za przewóz.

Równolegle z tem rozwijał się wszędzie kult zmarłych, wyrażający się w modłach, ofiarach składanych na ich mogiłach, w stypach i ucztach zadusznych. U ludów prymitywnych łączy się to z wyraźnym instynktownym lękiem przed zmarłymi, którym przypisuje się wielką moc, zarówno w dobrem jak i we złem.

Trzeba ich sobie zatem zjednać, składać im ofiary, by zapewnić sobie dobre wyniki czy to polowania, czy zbiorów, czy wreszcie wypraw wojennych.

Na ogół jednak lepiej trzymać się od nich z daleka. Duchy zmarłych są raczej niebezpieczne: to powodują trzęsienia ziemi, kiedy chcą koniecznie wydobyć się na powierzchnię, — to znów sprowadzają posuchę, głód, choroby. To wreszcie wracają na ziemię pod postacią upiorów, siejąc śmierć i nieszczęścia.

Trzeba się zatem przed tem wszystkiem asekurować na rozmaite sposoby. Próbuje się najpierw „po dobroci": zanosi się na ich mogiły ofiary, drób, orzechy kokosowe. Czarownicy przemawiają do nich przekonywującemi słowy: „Nie wracaj do nas... Odejdź na zawsze... nie masz tu ani braci, ani sióstr czy dzieci... zostaw nas w spokoju... nie mamy jeszcze zgoła zamiaru iść za tobą...

Bywają jednak wypadki, że — zdaniem zabobonnych mieszkańców — któryś ze zmarłych albo stał się, albo może stać się upiorem. Trzeba go zatem unieszkodliwić. Sposobów na to jest mnóstwo. A więc prymitywne szczepy murzyńskie urządzają formalne nagonki na upiora, posługując się przy tem lancami i łukami. To znów otaczają mogiłę kolącemi krzewami, ostremi włóczniami, stosami kamieni lub głębokiemi rowami napełnionemi wodą.

U starożytnych Rzymian praktykowany był zwyczaj przeskakiwania przez rozpalone koło grobu duże ognisko, — a zwyczaj ten utrzymał się do dziś dnia w niektórych okolicach Meklemburgji.

Kiedy i to wszystko nie pomagało, uciekano się do innych, nieraz wręcz ohydnych, środków. Tak więc już w starożytnej Grecji obcinano głowy trupom zbrodniarzy, jako najbardziej predestynowanych do stania się upiorem. Powszechnie też praktykowany był zwyczaj przebijania ciała zmarłego ostremi kołkami drewnianemi lub cierniami.

Kołki wbijano głównie w serce lub w brzuch, w okolicy pępka. Ciernie pod język albo pod paznokcie palców u nóg.

Praktyki podobne rozpowszechnione były szeroko i wśród ludów słowiańskich, — a i dziś jeszcze wypadki tego rodzaju zdarzają się wśród nieoświeconej masy chłopskiej w Serbji i Bułgarji.

Wspomnieć też należy o przebijaniu czaszki zmarłego od czoła ku tyłowi ostrym kołkiem osinowym lub gwoździem żelaznym. Taką właśnie czaszkę z tkwiącym w niej długim gwoździem wykopano w roku 1870 z piasku w pobliżu Piotrkowa. Znajduje się ona w zbiorach Zakładu Antropologicznego U. J. w Krakowie.

Wykopaliska i znaleziska w Niemczech, Serbji i Hiszpanji świadczą, że tego rodzaju praktyki znane były w całej Europie.

Z chwilą rozpowszechnienia się religji chrześcijańskiej — wszystkie te zabobony i przesądy zostały stopniowo wytępione.

Pokutują one jednak dotychczas wśród ciemnego ludu, zwłaszcza we wschodniej Europie.

I u nas tu i ówdzie spotkać się można jeszcze z resztkami tych zabobonów. Tak np. w okolicy Kartuz i Wejherowa sypie się przed zamknięciem trumny garść ziemi za kołnierz zmarłego. Ma to być niezawodnym środkiem, zapobiegającym zamienieniu się zmarłego w upiora, nazywanego w tych stronach „wieszczem".

A jeszcze przed jakiemiś sześćdziesięciu laty zdarzały się tam wypadki ucinania głowy zmarłemu. Ohydny ten zabobon zwalczały władze niemieckie bardzo energicznie, nakładając na winnych wysokie kary więzienia.

Utrzymały się też dotąd inne jeszcze mniej szkodliwe zabobony, i to nawet w krajach o wysokiej kulturze.

Wieśniacy w niektórych prowincjach włoskich zamykają szczelnie drzwi i okna, kiedy przechodzi kondukt pogrzebowy, aby przypadkiem dusza zmarłego nie dostała się do ich domów.

Gdzieindziej znów rodzina zmarłego wyprawia mu uroczysty pogrzeb, ale opuszcza go już przed bramą cmentarza.

Również i zwyczaj szczelnego zasłaniania okien w pokoju, gdzie leży zmarły, rozpowszechniony do dziś dnia w całej Europie, jest pozostałością wierzeń i zabobonów ludów prymitywnych, jakkolwiek nie zdajemy sobie może z tego dokładnie sprawy.

U prymitywnych szczepów południowej Ameryki utrzymał się dotychczas niezwykły zwyczaj: oto po śmierci członka rodziny niszczy się lub pali wszystkie rzeczy i przedmioty będące jego własnością, aby duch zmarłego nie wracał do nich. Ma to może jedną dobrą stronę: nikt z rodziny nie spodziewa się i nie czeka na... spadek po zmarłym. niema też kłótni i procesów... I nikt drugiemu nie życzy śmierci... **(kr.)**

Czy przyznanie się do zbrodni - jest dowodem winy?

Sądy ludzkie są omylne. Dowodzą tego liczne, sensacyjne rozprawy. Tymczasem, z chwilą, kiedy oskarżony wyzna swoją zbrodnię, uważają się sędzowie za wolnych od wszelkich w tym względzie — skrupułów. A jednak jego przewinienie nie jest formalne.

Przedewszystkiem, obecne kodeksy karne nie uważają przyznania się do winy za dostateczny i decydujący sam w sobie — dowód jej popełnienia. Jest ono tylko prawdopodobieństwem, lub domniemaniem. Niestety, zapomina się o tem często, fakty jednak niejednokrotnie dowodzą, że tak jest w istocie.

Zdarzały się w tej dziedzinie wypadki prawdziwie tragiczne, naprzykład sprawa Marji Schoning, która miała miejsce w roku 1786, w Norymberdze.

Marja Schoning, którą matka odumarła, gdy była jeszcze dzieckiem, straciła ojca w siedemnastym roku życia. Ponieważ był on zadłużony, nielitościwi wierzyciele wyrzucili Marję na bruk, nazajutrz po pogrzebie. Gdy błąkającej zagroził policjant więzieniem dla włóczących się dziewcząt — znalazła schronienie u niejakiej Harlinowej, która niegdyś służyła w jej rodzinie, a która żyła też w ostatniej nędzy, z dwojgiem małych dzieci, u boku sparaliżowanego męża.

I jakgdyby nieszczęście szło krok w krok za Marją Schoning, nie upłynęło pół roku od jej zamieszkania u Harlinowej, gdy śmierć weszła w dom. Sparaliżowany zmarł; nędza wzrastała z dnia na dzień. Niebawem obydwie kobiety i dwoje dzieci nie miały co do ust włożyć.

Wtedyto, nie uprzedziwszy swej przyjaciółki i dobrodziejki udała się Marja do sądu i oświadczyła:

— Jestem zbrodniarką. Wydałam na świat dziecko i utopiłam je w rzece. Pomogła mi Harlinowa.

Uwięziona zkolei Harlinowa zaprotestowała, jakoby była świadkiem podobnej zbrodni. Gdy miano przystąpić do przesłuchania jej, udało się Marji zbliżyć do niej i szepnąć kilka słów:

— Złóż zeznania jakich od ciebie oczekują. Wtedy skończy się cała nasza nędza, a twoje dzieci oddadzą do przytułku dla sierót, gdzie nigdy nie zabraknie im chleba.

Po tych słowach Harlinowa ucałowała Marję i... zeznała jak ona.

Skazano obie na śmierć przez ścięcie.

Gdy nadeszła chwila stracenia i Marja ujrzała swoją przyciółkę, która miała zginąć przed nią — z głową na pniu — nie miała dość siły, by prawdę dalej ukrywać. Krzycząc do kata, by się wstrzymał, upadła do nóg duchownemu, który miał asystować egzekucji, wyznając swe kłamstwo, nigdy bowiem nie miała dziecka, była niewinną, tak, jak i jej przyjaciółka.

Zawiadomiono sędziów. Wydelegowali jednego z pośród siebie do przesłuchania skazanych; tak samo jednak, jak bezkrytycznie uwierzono w ich rzekomą zbrodnię, tak teraz nie chciano dać wiary ich twierdzeniom, że są niewinne. Sprawiedliwości stało się zadość. Marja Schoning i Harlinowa zostały ścięte.

Ale o to historja nie tak dawna, niemniej jednak charakterystyczna.

Pewnego dnia, z wiosną roku 1844, młoda dziewiętnastoletnia dziewczyna Zoe Mabille, służąca u bogatego gospodarza w Moon, pod Saint - Lo — nazwiskiem Mikołaj Delalande, znikła w tajemniczy sposób, zostawiwszy swoje rzeczy u chlebodawcy. Czyż to nie dość, by na tegoż padło natychmiast podejrzenie, że zamordował swą młodą służącą?

Delalande został zaraz aresztowany, równocześnie z wujem i sąsiadem ojcem Gilles, którego oskarżono o współudział w zbrodni, ponieważ piętnaście lat temu został uwolniony.... w pewnej rozprawie o zabójstwo. Gdy żona, dwie córki i parobek Gilles'a twierdzili, że nic im niewiadomo o zamordowaniu Zoe Mabille, zostali też uwięzieni.

Obydwaj główni oskarżeni znaleźli się w ścisłem zamknięciu. Po upływie tygodnia, Gilles, nałogowy pijak dostał napadów ostrego szału i musiano go odwieźć do szpitala dla obłąkanych. Wtedy Delalande oświadczył, że chce złożyć zeznania:

— Kochałem Zoe — wyznał sędziemu śledczemu — i nie chciałem, by mnie opuściła. Kiedy więc ciągle domagała się, bym ją zwolnił od siebie, pewnego dnia około dziewiątej wieczór, uderzyłem ją pięścią. Upadła zemdlona. Wtedy nadszedł wuj Gilles i powiedział: „Nic się nie bój, już ja sobie z nią poradzę"...

— I rzeczywiście udusił Zoe. Poszliśmy potem razem nad rzekę, by wrzucić trupa do wody.

Naskutek tych zeznań, sędziowie przybyli do Moon, napróżno jednak poszukiwano ciała młodej dziewczyny. Ponieważ u Gilles'ów znajdował się duży piec piekarski, wpadli sędziowie na myśl, że on posłużył prawdopodobnie do spalenia zwłok nieszczęśliwej i nie pytali więcej.

W tem stadjum miała sprawa iść przed sąd... gdy nagle zjawiła się Zoe Mabille we własnej osobie, pełna życia i tryskająca zdrowiem! Wyjaśniła ona, że Delalande rzeczywiście prześladował ją swoją miłością, i że kiedy pewnego wieczoru spoliczkował ją i zagroził jej śmiercią, przerażona uciekła z domu. W kilka dni później otrzymała miejsce u kogoś w okolicy Bayeux, trwoga zaś powstrzymywała ją od pójścia do dawnego chlebodawcy po rzeczy.

Trzeba więc było zwolnić Delalande'a z powodu niezaistnienia zbrodni, pomimo jego zeznań. Rodzinie Gilles'a otworzono bramy więzienia, a Gilles sam po uspokojeniu się, także wrócił do domu.

Gdyby Zoe Mabille poczekała jeszcze parę tygodni, by się zjawić przed sądem, wuj i siostrzenic straciliby prawdopodobnie życie na szafocie.

Opinja publiczna uznałaby wszystko za słuszne, ponieważ jeden z oskarżonych przyznał się do winy.

Niejednokrotnie policja wciąga do rejestrów zeznania osobników, oskarżających się o tysiące wyimaginowanych przewinień. Za każdorazowem pojawieniem się sensacyjnych rozpraw kryminalnych, nie brak nieszczęśliwych wykolejeńców, podających się za sprawców. A jaką obfitość emocjonujących szczegółów podają przytem!

Tych się nie zamyka. Goście ich prowizoryczna infirmerja, w której są pielęgnowani.

W czasach inkwizycji, strach przed mękami wydzierał z niewinnych „spontaniczne wyznania".

Jeśli sobie uprzytomnimy jak straszliwe narzędzia mieli do dyspozycji sędziowie owych czasów, wyobrazimy sobie łatwo, jak wielka liczba nieszczęsnych ofiar mogła stracić życie zupełnie niewinnie!

Tłum. z franc. **M. O.**

Pierwsza polska książka techniczna

Nasza literatura techniczna i naukowa z roku na rok powiększa swoje pozycje. Że wszystkich niemal dziedzin technicznych pojawiają się dzieła o dużej wartości naukowej i starannym wyglądzie zewznętrznym. Coprawda brak nam jeszcze wspaniałych wielotomowych o barwnych tablicach rozmaitych atlasów, ale nie wątpimy, że w miarę wzrastania kultury technicznej i zwiększania się poczytności, stać nas będzie i na takie wydawnictwa.

Nasze piśmiennictwo techniczne posiada już swoją historję. Dał nam ją prof. dr. inż. F. Kucharzewski w swej pracy zatytułowanej „Piśmiennictwo techniczne polskie". Z dzieła tego dowiadujemy się ciekawych szczegółów, a przedewszystkiem zaznajamiamy się z faktem, że pierwszą książką techniczną polską była „Geometrja" Grzepskiego Stanisława.

Książka Grzepskiego, pierwszy druk polski, traktujący o geometrji, stanowiąca, zdaniem znawców, bezcenny klejnot naszej literatury, ukazała się w roku 1566 w Krakowie. W roku 1861 podobiznę „Geometrji" wydał Juljan Bajer i już w końcu XIX wieku ten drugi nakład został całkowicie wyczerpany. W roku 1929, na liczne nalegania techników polskich, czasopismo „Przegląd Mierniczy", a w szczególności jego wydawca p. W. Krzyszkowski, wydał trzecie wydanie, względnie drugą podobiznę dzieła Grzepskiego. Wydając trzeci nakład, uczyniono to w przekonaniu, „że tym najcenniejszym zabytkiem naszego piśmiennictwa technicznego, który winien się znaleźć w każdej bibljotece w ręku każdego technika — zainteresuje się również szerszy ogół społeczeństwa".

O czemże traktuje to pierwsze polskie dzieło techniczne?

Poucza nas o tem następujący obszerny tytuł:

„Geometrja, to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana z greckich y z łacińskich ksiąg".

I naydzisz też tu iako naszy miercy zwykli mierzyć mienie na włóki, albo na łany.

I item, iugerum romanum iako wiele ma w sobie.

I item, iako wieże albo do inszego wysokiego zmierzyć, albo dalekość iaką. Na przykład, kiedyby chciał wiedzieć, iako daleko do zamku przez błoto, albo przez wodę.

Teraz nowo wydana roku 1566. W Krakowie, Lazarz Andrysowicz wybijał".

Charakterystyczny jest ustęp omawiający znaczenie geometrji, jako nauki. Dowiadujemy się z niego, że w Polsce nie cieszyła się ona popularnością, że pozostawiono ją jedynie mierniczym, a zatem traktowano jako umiejętność.

Grzepski w tych słowach pisze nam o tem:

„Między wszystkimi siedmia nauk, które przodkiem od Greków do Rzymian, a potym od Rzymian do nas przyszły, Łaskawy Panie Miłoszewski (książka jest poświęcona Stanisławowi Miłoszewskiemu, łowczemu bełzkiemu), niemasz zacnieyszej, y którąby też więcej oni dawni philosophowie chwalili, y więcey się ją bawili. iako iest Geometria: przetóż y księgi ich pełne są geometrycy, tak iż kto ie chce dobrze rozważać, musi umieć geometryą naprzód. A może też tho na początku ksiąg Arystotelesowych y inszych philozophów pisać, co Plato na drzwiach swey Szkoły pisał: bez Geometryey, żaden tu niechay niewchodzi. Ztądże też Philo powiedział, iż Geometrja iest główne miasto wszystkich nauk. A Plato gdy go pytano, co Pan Bóg czyni: powiedział graeckim słowem, Geometryą się bawi. Z tąd można rozumieć, że Plato tak o Geometrycy rozumiał, iże tho iest nauka y samemu Bogu przystoyna.

Przetóż dziwnie się, iż tho co sobie ludzie wielcy, ludzie mądrzy tak bardzo ważyli, że mowie u nas nizacz nie stoi: ani się tego tak pospolicie, iako inszych nauk uczymy. Odleciliśmy geometryą ludziom prostym nikczemnym, tak, że się nie obieraią w niey jedno troche ci co rola albo imienie z naymu mierzyć zwykli, a y takowych u nas w Koronie nie wiele naidzie, okrom Mazowsza mówię: Bo w Polszce trudno się miernika dopytać, iam tylko o iednym słyszał na Podgórzu, ale y ten iuż był umarł. Przetóż kiedy w Litwie chciano mierzać mienia, do Mazowsz po mierniki słano: albowiem widziey ich u nas, ile ia mogę wiedzieć, albo nie naydzie, albo bardzo mało naydzie. Nie tak u Graeków bywało za dawnych czasów..."

Ten obszerny wyjątek z „Geometrji" Grzepskiego jest równocześnie pouczającym obrazkiem obyczajowym z wieku XVI. Potwierdza on to, co napisał w swej „Historji obyczajów w dawnej Polsce" prof. Jan Bystroń, a mianowicie, że „Stosunek do nauki szerokich warstw, czy to ludu, czy szlachty, analfabetów czy też nawet autorów grubych dzieł, był ten sam: praktyczny i bezkrytyczny. Nie mamy tu jeszcze chęci samodzielnego wysiłku dla samego poznania, niema tu jeszcze właściwej twórczości naukowej, niema też poważania dla nauki jako takiej. Nauka służy praktycznym celom; dociekania teologiczne są raczej aktem pobożności, aniżeli dążeniem do poznania, astronomja służy przedewszystkiem celom kalendarzowym i prognostykom, botanikę uprawia się dla celów lekarskich i potrosze czarodziejskich; matematyka i geometrja służą przedewszystkiem celom technicznym, zwłaszcza inżynierji wojskowej".

Trzeba zapisać na wielko dobro Grzepskiego, że jako autorowi naukowego dzieła przyświecają cele głębokie, że rozumie on sens i znaczenie wiedzy ścisłej. Pouczając we wstępie do „Geometrji", czem była ta nauka dla Greków i Rzymian, tak po tem pisze: „Przetóż ia chcąc Naród nasz ku tej to Nauce pobudzić, napisałem po polsku ty książki nie wielkie".

Jakkolwiek książce Grzepskiego przyświecały cele praktyczne, jednak naukowe podejście do przedmiotu i zrozumienie wartości istotnej tej części wiedzy, czyni z jego „Geometrji" naprawdę wartościowe dzieło techniczne, będące chlubą naszego piśmiennictwa.

Stq.

Czy ptaki mają węch?

Zagadnienie czy ptaki potrafią węszyć od bardzo dawna interesowało uczonych. Już Plinjusz interesował się tą kwestją i twierdził, że np. sęp doskonały posiada węch. Utrzymuje się również dużo naiwnych twierdzeń o zdolności węchowej ptaków. Myśliwi utrzymują, że kruk potrafi zwęszyć proch w strzelbie, a wieśniacy, że wrony poczują zdala padlinę i ze wszystkich stron się zlatują.

Wielu uczonych przytacza na dowód posiadania węchów przez ptaki, bargiela, małego ptaszka. Ptak ten zrywa orzechy, rozłupuje je i zjada, przyczem nie ruszy nigdy pustego. Zdawałoby się, że rzeczywiście jest to bardzo przekonywujący dowód na istnienie węchu u ptaków.

Ostatniemi jednak czasy coraz mniej uczonych przyznaje ptakom posiadanie zmysłu węchu. Liczne doświadczenia, jak i dokładniejsze obserwacje przeczą dawnym zapatrywaniom. Dziś trudno byłoby nam przytoczyć jakiś przekonywujący dowód na istnienie węchu u ptaków. Dowód z wronami i bargielem nie wytrzymuje krytyki. Wrony, jak wogóle wszystkie ptaki, doskonały posiadają wzrok. Oprócz tego wrony lubią siadać na jaknajwyższych drzewach, kominach i wieżach, skąd kilkumilową przestrzeń mogą objąć swym wzrokiem i doskonale śledzić, co robią ich współtowarzyszki. Skoro wrona spostrzeże drugą szybko odlatującą, zaraz się domyśla, że tamta jakiś żer ma na oku i natychmiast leci za nią. Jej śpieszny odlot dostrzeżony jest przez wiele innych wron, tą samą myślą ożywionych. W ten prosty sposób wyjaśnia się nagromadzenie tych ptaków w tak krótkim przeciągu czasu.

Sprawa z bargielem przedstawia się następująco: Przeciętny ciężar orzecha laskowego wynosi około 2—3 gr., próżnego niecałe 2 gr. Jeżeli w przybliżeniu oznaczymy ciężar człowieka dorosłego na 75 kg., to stusunek jego do orzecha pełnego względnie pustego wynosić będzie $\frac{1}{22\,000}$ albo $\frac{1}{40.000}$ Różnica jest tak mała, że dla człowieka niema najmniejszego znaczenia. Stosunek ten ulega jednak zupełnej zmianie między maleńkim bargielem, a orzechem. Ptak, podejmując dziobem orzech, doskonale wyczuwa, czy jest on pełny lub pusty, bo różnica 1/3 gr. jest dla małego ptaszka, w stosunku do jego ciężaru bardzo znaczna. Jeżeli jeszcze przyjmiemy, że ptak ma wielką wprawę w ocenianiu ciężaru, dojdziemy do wniosku, że węch bargiela jest wytworem fantazji, a cała rzecz polega na doskonałem wyczuwaniu ciężaru.

Chcąc się zbliżyć do zwierzęcia, które dobrze węszy, trzeba dokładnie zbadać i zważać na kierunek wiatru. Tak, jak my z tyłu nie możemy widzieć, tak samo jelenie, sarny, zające nie czują myśliwego zbliżającego się pod wiatr. Nikt nie powie, żeby kierunek wiatru odgrywał jaką rolę przy polowaniu na ptaki. To także jest okolicznością przemawiającą przeciwko zdolności węchowej ptaków. Kierunek wiatru przy polowaniu na ptaki ma tylko pewne znaczenie ze względu na głos, który lepiej rozchodzi się z wiatrem niż pod wiatr. Następnie wszystkie zwierzęta z dobrym węchem mają nos wilgotny. Wielu przyrodników, a między innymi wielki uczony i badacz życia zwierząt, Brehm, stwierdzili to u wszystkich prawie zwierząt z dobrym węchem. Dalej wszystkie zwierzęta obdarzone dobrym węchem, mają nos zawsze w gotowości i wciąż go używają. Proszę obserwować psa, jak jego nos jest ciągle czynny. Każdy przedmiot i napotkane zwierzę zostaje obwąchane, głowa spuszczona ku ziemi, a nos ustawicznie bada ślady. Nikt przecież nie widział nic podobnego u ptaków.

Porównajmy wreszcie położenie dziurek nosowych u ptaków i u zwierząt węchowych. Przy największym wysiłku niemogłyby ptaki posługiwać się nosem przy śledzeniu czy jedzeniu. Zwierzęta węchowe w czasie parzenia wydają specjalną woń, czego również nie spotykamy u ptaków. Gdy zwierzęta węchowe trudno jest łapać na sidła, które wydają ludzki zapach i trzeba go dopiero neutralizować przez pocieranie innym silniejszym zapachem, któryby nie płoszył zwierząt, — to z ptakami tych ostrożności nie trzeba zachowywać. Jeżeli psu rzucimy korek do zjedzenia, to tylko go powącha, ptak natomiast uderza go dziobem i próbuje, czy da się go zjeść. Dlatego też ptaki bardzo łatwo jest otruć w przeciwieństwie do zwierząt węchowych. Brak węchu u ptaków tłumaczy nam niezrozumiały skądinąd fakt, że ptakom można tak łatwo podłożyć cudze jajka. Często słyszy się o figlach wiejskich chłopców, którzy wronom, bocianom i innym ptakom podkładają kurze i indycze jaja. Ptaki dopiero po wyreśnięciu pisklat, po wielkości intruza poznają, że je oszukano. U zwierząt węchowych jest to rzecz wykluczona. Lisy, dziki i t. p. zabijają swe dzieci, o ile dotknie je człowiek lub inny wróg. Zwierzę boi się bowiem, że mogłaby nie rozróżnić zapachu swego dziecka od zapachu wroga. Widzimy więc, że obserwując życie zwierząt, spostrzegamy cały szereg faktów świadczących o braku węchu u ptaków.

Inż. W. M.



Krajobraz z Jugosławji: Jeziora Plitwickie ze wspaniałym wodospadem na pobrzeżu dalmatyńskiem

Choroba Lobsteina (osteopsathyrosis)

Nazwy powyższe nic nie mówią laikowi, — a i niejednemu lekarzowi są zupełnie może obce. Jest to bowiem choroba stosunkowo rzadka, a wszystkie jej charakterystyczne symptomaty nie zawsze występują równocześnie i w tak silnym stopniu, aby możliwą się stała odrazu trafna i pewna djagnoza.

Stąd też i różne jej nazwy: choroba Lobsteina, od nazwiska lekarza, który pierwszy najdokładniej ją zindywidualizował, — „osteopsathyrosis“ od jej najcharakterystyczniejszych objawów. — lub wreszcie „człowiek szklany“, używając określenia francuskiego lekarza dra Aperta.

Zaznaczyć trzeba, że jest to choroba dziedziczna, przechodząca z ojca czy matki na potomstwo, — jednak tylko w pierwszem pokoleniu, bez tych przeskoków, jakie obserwować można przy innych chorobach dziedzicznych. Wedle dotychczasowych obserwacyj klinicznych zaledwie 30—50 proc. dzieci dziedziczy chorobę tę po swych rodzicach.

* * *

Najbardziej wpadającą w oczy cechą tej choroby jest niesłychana kruchość kości szkieletu u ludzi nią dotkniętych. Nie bez racji zatem jest owo określenie „człowiek szklany“.

Faktycznie bowiem wystarcza niejednokrotnie najdrobniejszy impuls, by spowodować złamanie kości. Medycyna notuje takie,wydawałoby się, nieprawdopodobne wypadki, jak: złamanie kości miednicy przy niewinnym podskoku, lub złamanie obu kości przedramienia od lekkiego uderzenia pięścią podczas zabawy.

Na szczęście, wszystkie prawie podobne wypadki zdarzają się w wieku młodzieńczym, z reguły zatem są łatwo uleczalne. Bądźcobądź jednak osobnik chorobą tą dotknięty wymaga szczególnie pieczołowitej opieki, która i tak niezawsze ustrzec go zdoła od wypadku. Tak n. p. lekarz włoski Abruzini miał w swej kuracji czternastoletniego chłopca, który przechodził już dziesięciokrotnie złamania kości, wywołane nie jakimś silniejszym urazem, lecz poprostu pod wpływem normalnego skurczu mięśni.

Badając takich chorych zapomocą promieni Roentgena widzimy, że posiadają oni nienormalną strukturę szkieletu: kości ich są cieńsze i słabiej rozwinięte, a promienie Roentgena przenikają przez nie z łatwością, co dowodzi, że tkanka kostna nie posiada dostatecznej ilości wapnia i fosforu.

* * *

Brak tych składników powoduje też występowanie innego charakterycznego symptomu, t. j. osłabienia i obluźnienia wszystkich wiązadeł stawowych. Skutkiem tego częste są u takich chorych wypadki zwichnięcia nogi lub stopy. Z drugiej strony ludzie ci potrafią niekiedy wyginać członki w sposób nieprawdopodobny. „Człowiek szklany“ może śmiało popisywać się nieraz jako „człowiek-wąż“, zakładać sobie nogi za szyję i t. p. Ale niewątpliwie zrezygnowałby chętnie z tej niezwykłej właściwości za cenę normalnego szkieletu i normalnej ogólnej konstytucji.

Bo i na tem jeszcze nie koniec: „Człowiek szklany“ zazwyczaj cierpi już od wczesnej młodości na głuchotę, zwiększającą się z każdym rokiem. Na jakiem tle ona powstaje, — tego pytania lekarze dotychczas stanowczo rozstrzygnąć nie zdołali. W jednych wypadkach stwierdzono, że błona bębenkowa jest znacznie cieńszą niż normalnie, — w innych obluźnienie wiązadeł łączących poszczególne kostki ucha średniego.

A wreszcie jeszcze jeden, może najłatwiej dostrzegalny objaw tej choroby, — to niezwykłe zabarwienie gałki ocznej, mogące przechodzić od jasno - błękitnego aż do ciemno - niebieskiego, niekiedy nawet z odcieniem fioletowym. Nie wpływa to, coprawda, w niczem na osłabienie wzroku, — ale jest rzeczą niezbyt przyjemną i nie dającą się ukryć.

Jak dotychczas, medycyna notuje bardzo skąpą ilość wypadków, w których obserwowano cały kompleks tych wyżej wyliczonych objawów. Z reguły brak jednego lub drugiego symptomu, — co jednak nie przeszkadza praktykowi postawić trafnej djagnozy. zwłaszcza, jeżeli może stwierdzić niewątpliwie „dziedziczny“ charakter tej choroby.

* * *

Nie jest to choroba groźna, powoduje jednak cały szereg przykrych wypadków i bolesnych przypadłości, na jakie „człowiek szklany“ narażony jest dosłownie na każdym kroku.

Toteż lekarze starają się usilnie odkryć jej właściwe źródło, by znaleść odpowiednie środki zaradcze. W jednem są zgodni: „człowiek szklany“ cierpi na brak wapnia i fosforu. A przecież odżywia się zupełnie identycznie, jak każdy inny, pobiera w pokarmach wystarczające ilości tych składników nieorganicznych. Widocznie zatem organizm jego nie zdoła, składników tych należycie zasymilować.

Przypuszczalnie w rachubę wchodzą tu któreś z gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem, — ale które mianowicie, — tego dotychczas stwierdzić z pewnością nie było można.

Wysuwano też hipotezę dziedzicznej kiły, którą faktycznie stwierdzono w kilku wypadkach. U większości chorych jednak hipoteza ta okazała się fałszywą.

W rezultacie — do dziś dnia wiedza lekarska nie zdołała wyjaśnić tajemnicy „człowieka szklanego“

(Dr. L.).

Ile wartą była Krynica przed 130 laty

Interesującym przyczynkiem do historji Krynicy jest artykuł, jaki pojawił się w „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 2 kwietnia 1811 roku.

Artykuł ten podajemy poniżej w skróceniu, za „Polską Gazetą Lekarską“:

„Żrzódła mineralne w Krynicy, przed wiekiem ieszcze, dla uzdrawiającéy mocy swoiéy, w znakomitéy były wziętości. Należały one zanim Galicja pod Austrji przeszła panowanie do Biskupów Krakowskich, potem zaś przez Józefa II-go funduszowi religii darowane zostały; lecz pod zarządzeniem obydwóch tych posiadaczów do takiego stopnia podupadły i tak dalece poszły w zapomnienie, że ie Rząd przed sześcioma lub ośmioma laty, wraz z małym domem o trzech izbach, i niektóremi do tegoż należącémi gruntami, **za 230 Zł. R.** mógł kupić.

Od tego czasu stały się te żrzódła celem szczególnéy baczności i staranności Rządu. Po kilkakrotnem rozpoznaniu zdroiów, wyznaczył Rząd Galicyiski Kommissyę, która z wszelkiémi wadami kąpieli téy obeznawszy się, na poprawienie dróg i mostów do miejsca wiodących, na wystawienie dostatecznych budynków mieszkalnych dla pomieszczenia gości, na skuteczne zabezpieczenie zrzódeł od zamulenia lub mętności, na ustanowienie lekarza w kąpielach, a nakoniec, na gustowne upiękrzenie całego mieysca, wnioski swoie podała. Wnioski te tak ochoczo zostały przyięte, że teraz kąpiele mineralne w Krynicy, więcéy niż do dawnéy wziętości swoiéy przywróconemi się bydź zdaią, i wpoczét nayznakomitszych kąpieli Monarchii Austryackiéy wstępują.

Dwoje żrzódeł w Krynicy, z których jedno do picia iest używaném, z drugiego zaś woda na kąpiel się bierze, leżą zaledwie na 10 kroków od siebie odległe, w ciasnéy dolinie; która z strony północno zachodniéy, do strony południowo wschodniéy się ciągnie.

Potok-leśny oblewający tę dolinę, z powodu czasowych gwałtownych wylewów swoich, niebezpiecznym był dla tych żrzódeł, póki ich wysoka i szeroka grobla od pochyłości góry usypana, przeciw niemu bronić niezaczęła. Grobla ta ciągnie się nakształt drogi aż do wsi Krynicy, i gościniec związkowy między nią i kąpielami stanowi.

Wieś ta wielkością swoią tak znakomita, lecz prawie niczém jak tylko chałupami drewnianemi zabudowana, długi czas iedynym i lichym dla gości do kąpieli przybywających, była przybytkiem. Kto podług zwyczaiu szlachty, polskiéy własnéy z sobą niemiał kuchni mało znalazł sposobów do dogodzenia naynagleyszym potrzebóm życia; a towarzyskie zabawy dla braku przyzwoitego na nie mieysca, rzadko kiedy między gośćmi do skutku przyiśdź mogły. Wszystkiemu temu teraz, wystawieniem obszérnego gościnnego domu o trzech piątrach i wielkiėy oberzy z salą, w któréy więcéy iak sto osób mieścić się może, zaradzono. Do tychże przytykają trzy budowle do brania kąpieli przeznaczone, a w każdéy z nich iest około 24 przezstronnych i wysokich na kąpiel urządzonych łazienek.

Goście, których stan zdrowia szczególnie picia wody mineralnéy wymaga, spostrzegaią u schyłku góry, z którey te uzdrawiaiące wytryskuie żrzódło, na kolumnach wspartą altanę, do któréy przed upałem i słotą schronić się, i wypocząć mogą. Nad żrzódłem zaś część pochyłości góry jest zrównaną, i powabny ogród na niéy założony; na koniec cała góra na kręte wygodne ścieszki poprzecinana, które aż na szczyt onéy wyprowadzaią, z kąd otwarty i wspaniały widok na zdroiową dolinę na ciągnące się poboczne łańcuchy gór, i na niektóre poprzeczne doliny, za tę nieco utrudzającą przechadzkę, obficie nadgradza.

Rząd kraiowy w troskliwości swoiéy niezmordowany, obiecuje w tym roku kazać wystawić drugi ieszcze dóm gościnny, oraz nową obszérną salę i kassyno; a tak te uzdrawiające zdroie, staną się śrzodkowym punktem amfiteatru budowli, które wszystkie różnym potrzebóm gości do kąpieli przybywaiących, bezśrednie są poświęcone.

Pierwsza pisana konstytuacja demokratyczna

Stan Connecticut, położony na wschodniem wybrzeżu Ameryki na północ od stanu New Jersey (mającego za stolicę Nowy Jork), nie był najstarszą z kolonji angielskich, które dały zawiązek potężnej republice, liczącej dziś 110 miljonów ludności. Mimo to trzechsetlecie, jakie dziś Connecticut obchodzi, odczuwają w całych Stanach Zjednoczonych jako uroczystość, która wszystkich dotyczy. Tu bowiem powstała pierwsza *pisana* konstytucja demokratyczna, naśladowana przez inne kolonje i będąca poniekąd pierwowzorem ustroju Stanów.

Sama data obchodu jest nieco dowolnie obrana. W roku 1633 powstała holenderska placówka handlowa w miejscu, gdzie dziś jest miasto Hartford. W kilka tygodni później przybyli William Holmes i inni Anglicy z istniejącej już kolonji w Plymouth i założyli swoją placówkę handlową nad rzeką Connecticut (dzisiejszy Windsor). W roku następnym przybyła garstka osadników z Massachusets i założyła dzisiejsze Wethersfield, również nad tą rzeką. W roku następnym zasiliła tych pionierów pewna liczba ludzi z różnych kolonij. Teraz było widoczne, że powstał nowy organizm społeczno - polityczny i pomyślano o nadaniu mu pewnego określonego ustroju.

Ustrój ten musiał być demokratyczny — nie tylko dlatego, że po tej linji najczęściej idą podobne nieliczne skupienia ludzkie, ale ze względu na ducha purytańskiego, ożywiającego mieszkańców. Składali się oni z emigrantów angielskich, uciekających przed absolutystycznemi dążnościami Stuartów i z holenderskich, uciekających z prowincyj, które miały pozostać przy Hiszpanji. Wszyscy byli członkami skrajnych sekt protestanckich, kalwinistycznych. Przyświecały im wzory Starego Testamentu i Genewy za Kalwina W gruncie rzeczy myślano o teokracji — i konstytucję oparto na myślach, wypowiedzianych w kazaniu, wypowiedzianem 31 maja 1638 przez Tomasza Hoobera, jednego z założycieli Hartfordu.

Połączenie się owych trzech osad było tryumfem czynników geograficznych nad innemi. Każda z nich początkowo rządziła się sama. Zagrażali im sąsiedzi — Holendrzy i Indjanie. W tej sytuacji Holendrzy z Hartfordu już pomieszani z Anglikami, postanowili połączyć się z dwoma innemi kolonjami nadrzecznemi.

14 stycznia 1639 r. odbyło się w Hartfordzie zgromadzenie. Nie wiemy dokładnie, czy był to ogólny wiec, czy tylko zjazd delegatów — druga ewentualność jest prawdopodobniejsza, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby cała dorosła ludność męska mogła pozostawić bez obrony swe siedziby. W każdym razie uchwalono tam ustawę, znaną pod nazwą *Fundamental Orders.* Zasady z kazania Hoobera zostały tu sformułowane przez sławnego prawnika Rogera Ludlow. Dokument ten nazywa pisarz amerykański Fiske (urodzony w Hartfordzie, 1842—1901) „pierwszą znaną w dziejach pisaną konstytucją, na której oparł się rząd“. W r. 1662 zatwierdził ją Karol II, a gdy kolonje amerykańskie oderwały się od Anglji, stała się konstytucją stanową. W niej szukali natchnienia prawodawcy rewolucyjnej Francji, wogóle służyła za wzór republikanom i zwolennikom rządu demokratyczno - reprezentacyjnego.

Trzechsetlecie Connecticut zgromadzi tysiące i tysiące ludzi z całych Stanów Zjednoczonych z końcem lata i jesienią br.

Dr. Wacław ODYNIEC (Wilno).

DZIECKO — WŁÓCZĘGA

Dziecko - włóczęga jest odłamem wielkiej grupy trudno poddających się ogólnej dyscyplinie wychowawczej dzieci, tyle nieraz trosk i kłopotów rodzicom i szkole przysparzających. Dziecko - włóczęga niezmiernie ciekawy stanowi fenomen pod względem psychologicznym, nie w mniejszej mierze ze względów socjologicznych i pedagogicznych na uwagę zasługuje. — O dziecku - włóczędze mówimy w tych przypadkach, gdzie mamy do czynienia ze swoistemi właściwościami jego struktury psychicznej, gdzie w grę wchodzi z żywiołową siłą budzący się nieświadomy i bezcelowy pociąg do ucieczek, do wałęsania się, słowem, gdzie zasadnicza przyczyna zjawiska tkwi w ustroju danego osobnika, w jego psychice. Dziecko, które ucieka z domu, czy to z obawy przed karą, czy też naskutek niemożności pogodzenia się z nudą i ciasnotą warunków otoczenia z nieprzepartej potrzeby wewnętrznej znalezienia się w bardziej odpowiedniej, wolnej od szarzyzny i jednostajności atmosferze, gdzie może znaleźć ujście dla wzmożonego napięcia swej energji, — takie dziecko jest „uciekinierem" — zjawiskiem niemal codziennem, nie posiadającem cech patologicznych. Zgoła inaczej przedstawia się postać rzeczy, gdy warunki zewnętrzne pomyślnie się układają dla dziecka, mimo to jednak zdradza ono nie znający żadnych hamulców popęd oddalania się z domu, który, o ile nie zostanie zaspokojony, powoduje przykre zazwyczaj sensacje, jak np. uczucie trwogi, niepokój i przygnębienie. W odniesieniu do podobnego rodzaju typów określenie „włóczęga" w całej rozciągłości da się zastosować.

Skłonność do włóczęgostwa rzadko występuje w wieku przedszkolnym, częściej natomiast spotykamy się z nią w okresie nauki szkolnej, szczególnie między dwunastym a czternastym rokiem życia, bowiem w tym okresie, jak wiadomo, budzą się fantastyczne cele, a wybujała nadmiernie wyobraźnia bynajmniej nie sprzyja zahamowaniu reakcyj ruchowych. Najbardziej intensywnie jednak przejawia się wspomniany popęd w wieku przełomowym (między 14 a 18 rokiem życia): niepokój wewnętrzny i nieokreślona tęsknota wraz z niemożnością dostosowania się do zakreślonych przez życie i wychowanie warunków szukają dla siebie ujścia w postaci ucieczek do samotności z jednej strony, nadmiar sił i energji wyładowuje się w formie oderwania się od żmudnej rzeczywistości i niepowstrzymanego pędu do wypraw w nieznane krainy, wycieczek i przygód przeróżnych z drugiej strony, przyczyniając się tem samem w bardzo znacznej częstokroć mierze do wyzwolenia, zwłaszcza u osobników neuro i psychopatycznych, instynktu włóczęgostwa, mającego swe źródło w ich organizacji psychicznej. — Poza typem urodzonych włóczęgów znajdujemy również i inny typ włóczęgów, powstający bez udziału dyspozycji psychicznych, na podłożu li tylko niezdrowych warunków środowiska. Jak poucza doświadczenie codzienne, nędza i bezrobocie, wadliwe wychowanie, i brak opieki nad dzieckiem, wyrządzane mu krzywdy — wszystko to, powodując bezdomność i sprowadzając poczucie małowartościowości, uspasabia zarazem do tak jaskrawo występującego w dużych miastach włóczęgostwa. Omawiając główne przyczyny tego nadwyraz smutnego zjawiska, nie należy pomijać i drugorzędnych, dodatkowych niejako motywów, — są niemi zarówno gł[illegible] wrażeń, przeżyć jak i chorobliwie rozbudzony pod wpływem szkodliwej literatury i nieodpowiednich filmów pociąg do wałęsania się, do zrzeszania się w tajemnicze „bandy", jakkolwiek nie wydaje się prawdopodobnem, by w powstawaniu organizacji młodocianych włóczęgów czynnik natury psychologicznej mógł być dominującym.

Różnica pomiędzy włóczęgostwem wrodzonem, a nabytem polega na tem, że pierwsze jest wyrazem zwyrodnienia psychicznego jednostki, nie wykluczającego regeneracji, podczas gdy drugie stanowi groźny objaw patologji życia społecznego, gwałtownie domagający się poddania rewizji całokształtu dzisiejszych naszych stosunków ekonomicznych i socjalnych.

Zabiegi wychowawcze w stosunku do dzieci, dotkniętych manją włóczęgowską, nie przedstawiają się beznadziejnie, zwłaszcza jeśli uprzytomnić sobie, że instynkt wogóle, a włóczęgowski w szczególności, nie jest czemś stałem i niezmiennem, że pod wpływem normalnych warunków otoczenia i w drodze racjonalnego postępowania wychowawczego ulegać może przeobrażeniu w sensie znalezienia dla siebie społecznego ujścia, tem więcej, że wśród t. zw. urodzonych włóczęgów nie rzadko znaleźć można i takich, którzy nie są pozbawieni zdolności do większego wysiłku woli, wystarczającego do skierowania na inne tory ich impulsywnych tendencji.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach treść ze wszech miar uwagi godnej monografji d-ra J. Kuchty p. t. „Dziecko - włóczęga".

WOJNA O KAMFORĘ

Do połowy ubiegłego stulecia kamfora miała zastosowanie tylko w celach lekarskich. Między innemi używana była także do balsamowania ciał. Dopiero w roku 1863, Amerykanin Hydtt odkrył, że mieszając kamforę z collodium otrzymuje się w stanie ciepłym plastyczną, w stanie zimnym stałą substancję. Mianowicie celuloid!

Z postępami w dziedzinie przemysłu filmowego zapotrzebowanie na kamforę wzmogło się jeszcze bardziej tak, że, gdy w połowie ubiegłego stulecia zapotrzebowanie światowe kamfory wynosiło kilkadziesiąt zaledwie beczek, obecnie przekracza 5 miljonów beczek!

Naturalnym dostawcą kamfory jest japońskie drzewo kamforowe, rosnące w południowych Chinach, na wyspie Formoza, i w Japonji. Nie wyobrażajmy sobie jednak, że istnieją jakieś plantacje drzew kamforowych. Drzewa te rosną pojedyńczo, osiągając normalnie sto do stu dwudziestu metrów wysokości. Doszedłszy do dziesiątego roku życia, drzewo wydaje żółty płyn oleisty. Płyn ten zawiera jednak jeszcze kamfory. Dopiero, gdy drzewo dojdzie do czterdziestu pięciu lat wydziela wraz z olejem białe, przezroczyste kryształy. To kamfora.

W roku 1890 czyniono próby wytwarzania kamfory na drodze syntetycznej, przyczem olej terpentynowy był jednym z głównych składników prób chemicznych. Próby udały się. W roku 1907 kamfora kosztowała w portach europejskich od 19 do 12 franków, podczas gdy koszt kamfory syntetycznej wynosił 5 do 8 fr. Rząd japoński — jako najbardziej w tej materji zainteresowany — zaczął czynić starania w kierunku wykupienia tej gałęzi przemysłu, lecz próby nie udały się i w Europie powstało wiele fabryk, wytwarzających syntetyczną kamforę. Wtedy Japończycy zaczęli gwałtownie zwiększać naturalną produkcję kamfory i doprowadzili do tego, że potroili produkcję. Ceny kamfory spadły wtedy do 6 fr. co w dużej mierze podcięło egzystencję fabryk syntetycznej kamfory. Chemikom jednak udało się znowu tak udoskonalić produkcję, że fabrykanci mogli syntetyczną kamforę sprzedawać rychło po tej samej cenie, w jakiej Japończycy oddawali kamforę naturalną. Walka wstąpiła wtedy w nową fazę. Japończycy wiedząc, że najgłówniejszym składnikiem potrzebnym do wyrobu sztucznej kamfory, jest olej terpentynowy, rozpoczęli olbrzymie zakupy tego surowca. Spowodowało to wzrost ceny oleju kamforowego i zmusiło wiele fabryk do zamknięcia ich. Ostatnim ciosem zadanym fabrykantom było obniżenie przez Japończyków ceny rynkowej kamfory do 3 fr.

Wojna światowa nie dała Japonji możności całkowitego wykorzystania swojego zwycięstwa.

W każdym razie, walka ta jest jednym z niewielu przykładów, gdzie konkurencja gwałtownie obniżyć może ceny produktu. Na walki jednak takie kapitalizm nowoczesny rzadko bardzo decyduje się, woli bowiem robić raczej trusty i kartele i — podwyższać ceny produktów bez konkurencji.

Rozmowy o prawie

Prawo ubogich

Obrona i dochodzenie praw przed sądem łączy się z wydatkami: przy złożeniu pozwu (skarga w sprawach cywilnych) trzeba uiścić odpowiednie opłaty, których wysokość zależy od wartości przedmiotu sporu — im większa, tem większe opłaty, w toku procesu cywilnego — przy złożeniu pism, dalej koszta adwokata — począwszy od sądów okręgowych zastępstwo adwokackie jest obowiązkowe, a i w sądach grodzkich niekiedy dobrze jest mieć do pomocy adwokata, w postępowaniu karnem także niekiedy trzeba płacić: dzieje się to mianowicie przy przestępstwach ściganych z oskarżenia prywatnego, dochodzenie pretensyj cyw. z przestępstw. A na wydatki takie, nieraz bardzo wysokie, nie każdy może sobie pozwolić bez poniesienia uszczerbku w utrzymaniu siebie i rodziny.

Gdyby zatem zasady uzależniania postępowania sądowego od zapłacenia określonych sum stosować bez wyjątku, to pewni ludzie skazani byliby zgóry na wyzysk ze strony innych bez możności bronienia się przed tem przed sądem — stan nie do pomyślenia w dobrze zorganizowanem państwie, którego jednym z naczelnych obowiązków i racyj istnienia jest umożliwić każdemu obronę i dochodzenie, naruszonych przez innych ludzi praw.

Nie dopuścić do tego stanu, aby ubodzy, pokrzywdzeni nie byli w możności domagać się zadośćuczynienia, jest zadaniem instytucji, zwanej prawem ubogich.

Bo cóż to jest prawo ubogich? To zupełne zwolnienie strony ubogiej, od kosztów, związanych z prowadzeniem procesu; koszta te pokrywa za nią Skarb Państwa.

W szczególności przyznanie prawa ubogich daje: a) w procesie cywilnym: 1) zwolnienie od opłat sądowych na rzecz Skarbu Państwa i kosztów postępowania (opłacenie wezwań, biegłych i t. d.) — to ostatnie pokrywa Skarb Państwa; 2) prawo zgłoszenia ustnie powództwa w sądzie grodzkim swego miejsca zamieszkania, choćby to był sąd niewłaściwy miejscowo do wytoczenia procesu — pod warunkiem, że w danej sprawie nie obowiązuje zastępstwo adwokackie (sprawy, należące do sądów grodzkich). Sąd grodzki, przyjmujący takie zgłoszenie powództwa, przesyła je, jeżeli jest niewłaściwym, sądowi właściwemu;

3) prawo żądania ustanowienia adwokata w przypadku, jeżeli zastępstwo adwokackie obowiązuje (sprawa należy do sądów okręgowych); w innych przypadkach, gdy zastępstwo adwokackie nie jest obowiązkowe (w sprawach należących do sądów grodzkich). Sąd rozstrzyga na wniosek strony ubogiej czy dać jej pomoc adwokacką. Wytycznemi przytem dla sądu — miejsce zamieszkania strony, charakter sprawy, wykształcenie strony ubogiej.

b) W sprawach karnych — 1) zwolnienie od zaliczek i opłat przy dochodzeniu przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego; 2) prawo domagania się pomocy adwokackiej, jeżeli ta potrzebne; 3) przy dochodzeniu w czasie postępowania karnego pretensyj cywilnych (wynagrodzenia szkody materjalnej, wyrządzonej przez popełnienie przestępstw) — przyznanie prawa ubogich daje to, co w procesie cywilnym.

Zkolei o warunkach uzyskania prawa ubogich. Nie jest to sprawa czysto formalna, bo przyznanie prawa ubogich nie jest przekreśleniem kosztów postępowania, a tylko przerzuceniem ich na Skarb Państwa.

Otóż warunki są takie:

1) ubóstwo starającego się o przyznanie prawa ubogich t. zn. taki jego stan majątkowy, który, w razie dochodzenia lub obrony praw przez starającego się o ten przywilej, uniemożliwi, wzgl. utrudni mu, z racji, wiążących się z dochodzeniem lub obroną praw, kosztów, utrzymanie siebie i rodziny.

Taki stan majątkowy trzeba wykazać odpowiedniem zaświadczeniem władzy publicznej, przyczem od sądu zależy uznanie takiego zaświadczenia za dostateczny dowód zupełnego ubóstwa strony,

2) Zasadność powództwa lub obrony t. zn. wykazanie odpowiedniemi dowodami np. dokumentami, załączonemi do podania, że żądanie wzgl. obrona jest słuszna — a nic oczywiście skazana na niepowodzenie — oddalenie przez sąd wyrokujący.

Przy staraniu się o przyznanie prawa ubogich trzeba złożyć odpowiednio udokumentowane podanie (wykazujące 2 przytoczne powyżej okoliczności), do sądu, w którym sprawa ma być wytoczona lub już toczy się. Osoba, która mieszka poza siedzibą sądu właściwego, może złożyć taki wniosek w sądzie grodzkim swego miejsca zamieszkania, ten przeszle go właściwemu sądowi do rozstrzygnięcia.

W razie odmówienia przez sąd przyznania prawa ubogich służy zażalenie na tę decyzję do wyższej instancji.

Na zakończenie trzeba dodać, że przyznanie praw ubogich nie zwalnia strony ubogiej od pokrycia stronie przeciwnej jej kosztów w razie przegrania procesu przez tę pierwszą. W razie wygrania procesu przez stronę ubogą i zasądzenie kosztów na przeciwnika — wlicza się do tych kosztów wydatki, które Skarb Państwa poniósł z racji obrony, czy dochodzenia praw przez ubogiego. W tym przypadku Skarb Państwa odzyskuje wyłożone sumy.

J. Z.